Ner 115. Kraków 20 Maja — Wtorek. Rok 1862.

CZAS

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego odzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 cent., za następne po 5 centów.
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 19 maja.

Szczególnem zrządzeniem losu, właśnie gdy odsłaniano w Berlinie pomnik ku uczczeniu pamięci hrabiego Brandenburga, zaszły okoliczności zupełnie odpowiednie tym, jakie go o śmierć przyprawiły, i to w téj saméj sprawie. Jak wtedy tąk i dzisiaj sprawa heska była tłem, na którem się walka Austryi i Prus przedstawiała: zmieniły się sposoby jéj prowadzenia, zmieniła się i broń, inny jest wzajemny stosunek sił, a tylko pobudki téj walki są też same. Czy i rezultat jednaki wypadnie? Kwestya heska, sama przez się bardzo maluczka, nie przestaje być wszelako ważną w politycznem położeniu Europy, przez ten właśnie stosunek obu mocarstw niemieckich. Zjazd ołomuniecki, a w następstwie jego przyznanie Rosyi bezpośredniego udziału w wewnętrznych sprawach Niemiec, i otwarcie jéj dróg do dyktatury w środkowéj Europie, zwycięstwo reakcyi nad konstytucyonalizmem, były jakby skutkiem i wynikiem zajść heskich w r. 1850. Zapewne, że bez sprawy heskiéj znalazłby się inny jaki powód do sprowadzenia takiego samego stanu rzeczy, ale ponieważ kwestya heska stała się punktem wyjścia, więc jéj należał zaszczyt kwestyi europejskiéj. Obecnie ona również występuje na jaw w tych samych niemal warunkach co przed laty dwunastu, z tą wszelako różnicą, że Austrya przyznając się sama do zasad konstytucyjnych, osłabić może wpływ Prus jedynie przez to, że niewystępuje przeciw nim, lecz idzie z niemi razem, niedopuszczając działać im wyłącznie. Europa patrzy na zgodę obu mocarstw niemieckich, widzi w nich obu obrońców konstytucyonalizmu, a przecie ta sama walka, która sprowadziła niegdyś bitwę pod Bronzell, świeżo wywołała noty identyczne przeciw planom pruskim zjednoczenia Niemiec z wyłączeniem Austryi, i ta sama walka w sprawie heskiéj daje Elektorowi heskiemu odwagę odesłania z niczem jenerała Willisena. Sprawa heska nastręcza wszelako dzisiaj nowemu gabinetowi pruskiemu rzadką sposobność rehabilitacyi w oczach nieprzyjaznéj sobie Izby deputowanych, a Prusom oszczędza kryzys, którąby dla młodego konstytucyonalizmu ich niebezpieczną stać się mogła. Izba niemoże odpowiedzieć niezaufaniem ministerstwu, które w dwóch sprawach, jednéj wewnętrznéj a drugiéj niemieckiéj, poszło daléj aniżeli jego poprzednicy. W sprawie budżetowéj rząd uprzedził wniosek, który przyprawił przeszły gabinet o upadek, bo dopełnił żądania Izby przed jéj zebraniem się jeszcze; w sprawie heskiéj rozpoczął czynnie działać, gdy od przeszłego gabinetu zaledwie moralnego tylko poparcia domagano się. Przy otwarciu więc Izby deputowanych w Berlinie w dniu dzisiejszym, inny się przedstawia gabinetowi pruskiemu horoskop, aniżeli go stawiano podczas wyborów. W ogólnem położeniu europejskiem okoliczność ta wróży odzyskanie wpływu pruskiego w Niemczech, zażegnanie wewnętrznych przesileń osłabiających działalność Prus na zewnątrz i utrwalenie się systemu konstytucyjnego w Europie środkowéj. Z powyższych względów zaliczyliśmy sprawę heską do spraw ogólnych, mimo jéj lokalnéj bezpośrodnio cechy.

W upłynionym tygodniu położenie polityczne pod innemi względami nie zmieniło się bynajmniej, a co do stanowiska rządu włoskiego w obec kwestyi pokoju i wojny, utrwaliło się wielce przez udowodnienie czynne, iż dzisiejszy gabinet włoski nietylko o rozpoczęciu wojny niemyśli, ale nawet przeszkodzić wybuchowi jej usiłuje. Zamach przygotowany przez bezczynnych dziś ochotników Garibaldego i wychodźców, chcących uderzyć na południowy Tyrol, nietylko znalazł w Turynie przeszkodę, ale ministerium nie wahało się użyć kroków energicznych na powstrzymanie jego, usuwając w głąb kraju domniemanych twórców zamachu i aresztując ich przywódzców, a to bez względu na niechęć Garibaldego. Dawniej, tylko Cavour umiał hamować tego wodza i używać go nawet do celów swoich. Czy dzisiejszemu gabinetowi włoskiemu powiedzie się ta sama gra? Garibaldi jest we Włoszech potęgą, z którą się liczyć trzeba: przyjaźń jego wiele warta, nieprzyjaźń zgubną stać się może. Gdybyśmy niedawali nawet wiary włoskim dziennikom opisującym pełne zapału przyjęcie króla we Włoszech, to już sam ten fakt, iż rząd naraził się na niechęć Garibaldego, służyć może za dowód, że się czuje na sile i że pobyt króla w Neapolu wpłynął przychylnie na to poczucie. Następstwem politycznem tego kroku rządu względem zamachu na Tyrol, jest upewnienie Europy pod względem pokoju.

Położenie kwestyi rzymskiej niezostało przez to bynajmniej wyświeconem. Dla czego jednak ochotnicy, kierowani zapewne ręką tego, który się za nimi ujął otwarcie, nie zwrócili się na Rzym lecz na Austryę: wytłumaczyć nie łatwo. Być może, że ruch ich był tylko pozorny, którego właściwym celem było przekonać Europę, że Włochy nie zatrudnione sprawą rzymską rzucą się w wojnę zewnętrzną, mogącą pokój powszechny naruszyć; a zatem że chcąc Włochy zatrudnić, trzeba im Rzym poświęcić. Może też wychodźcy i ochotnicy byli tylko ślepem narzędziem stronnictwa burbońskiego, które chciało zapalić wojnę na północy półwyspu, by ściągnąć na Włochy całe wojska Rzeszy niemieckiej skutkiem napadu na prowincyę do Związku niemieckiego należącą. Bądź cobądź, ruch ten byłby odciągnął rozwiązanie kwestyi rzymskiej. Stan jej w tej chwili niewyszedł z niepewności; nie dostrzedz już żadnego pośpiechu, jaki w chwili odwołania margr. Lavalette zdawał się kierować polityką napoleońską w tej sprawie. Być może, iż Cesarz Napoleon chciał powstrzymać stanowcze rozstrzygnięcie kwestyi rzymskiej podczas odbywającego się zjazdu biskupów w Rzymie i przeczekać rezultat tego zjazdu polityczny, jaki zapewne obok celu kościelnego i religijnego objawi się. W każdym razie sądzimy, że kwestya rzymska pozostanie jeszcze czas jakiś nierozstrzygniętą.

Inne sprawy europejskie mogące budzić chwilowe zajęcie nie przedstawiają w sobie żadnego punktu dotykalnego, przez któryby wpływały na zmianę położenia politycznego. Za oceanem Europa ma większe w tej chwili interesa w wojnie Stanów Zjednoczonych i w wyprawie meksykańskiej. Pierwsza lubo na ukończeniu będąca skutkiem poddania się Nowego Orleanu, może jeszcze sprowadzić wdanie się choćby dyplomatyczne Europy; druga przez usunięcie się Anglii, a świeżo i Hiszpanii zmienia całkowicie cechę swoją. Z zestawienia niektórych okoliczności można upatrywać w postępowaniu Francyi w Richmond i w Meksyku pewien wyraźny kierunek ku znalezieniu w Ameryce punktu oparcia się. Zbyt się spóźnił p. Mercier udając się do Richmondu, aby się mu powiodło zapewnić Francyi wpływ na obrót sprawy separatystów; porażka zaś tych ostatnich utrudni położenie Francyi w Meksyku.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 17 maja.

✻ Mimo, że *Czas* wypowiedziawszy zdanie swoje, unika widocznie polemiki w kwestyi brania lub niebrania udziału w dyskusyi spraw finansowych, widzę się być zmuszonym domagać się zamieszczenia odpowiedzi na niektóre artykuły *Dziennika Polskiego*, wprost przeciw mnie wymierzone, a mianowicie na korespondencyą „ze wsi“ w Nr. 104 i na artykuł ze Lwowa w N. 110.

A naprzód zaprzeczyć muszę *Dziennikowi Polskiemu* wyłącznego prawa bronienia delegacyi naszej, choćby tylko dlatego, że już pierwej, nim on się pojawił, bronili jej inni, bronili mianowicie jej czynów, a nie bezczynności. To co korespondent „ze wsi“ w odniesieniu do teraźniejszej abstinencyi nazywa opozycyą wytrwałą, bardzo bladem zaiste wydaje się w obec owych czynnych wystąpień opozycyjnych, dla których potrzebną bywa tarcza ustawy o nieodpowiedzialności i nietykalności poselskiej. Zdaje mi się, że i dziennik popierający takie wystąpienia, a niebędący nieodpowiedzialnym i nietykalnym, większą okazuje odwagę, aniżeli ten, który broni abstinencyi. Nie chcę przez to bynajmniej odmawiać *Dziennikowi Polskiemu* odwagi, ale nie przyznaję mu też ani monopolu odwagi ani większej odwagi, kiedy broni abstinencyi jako tak zwanej opozycyi wytrwałej. Stoimy więc w tym względzie przynajmniej na równi, podobnie jak zarówno pragniemy dobra kraju, chociaż korespondent „ze wsi“ i w tym względzie przywłaszcza sobie jakiś monopol, tem niestósowniejszy, że wręcz ubliżający tym, co nie dzielą jego zdania politycznego. Kto mu dał prawo do tego? Czy to się nazywa dyskusyą publiczną? Myli się korespondent, jeśli mniema, że w tym kierunku będzie z nim kto wojował, ale widać, jak z jednej strony słabym się czuje w dowodach przedmiotowych, skoro się chwyta takich osobistych insynuacyj, podejrzeń i t. p., a z drugiej strony jak pochlebne ma wyobrażenie o swoich czytelnikach, skoro przypuszcza, że więcej ufać będą osobistym jego zaczepkom, aniżeli własnemu zastanowieniu się nad przedmiotem samym kwestyi spornej. Przy tej sposobności pozwalam sobie tu wyrazić pewną ogólną uwagę, a która nie wątpię, że znajdzie odgłos należyty. Przez nasze klęski i zawody doszliśmy do tego, że bardzo łatwo stajemy się podejrzliwymi, a każdą niezgodność zdania w kwestyach politycznych poczytujemy zaraz za odszczepieństwo. Jest to jedna z wad przeciwnych pełnemu rozwojowi życia publicznego a zarazem ubliżających sile i sprawie narodu. Czy jednostajność zdania a jedność i zgoda w kraju znaczą jedno i to samo? Czy nie można spokojnie i z dobrą wiarą rozprawiać i wzajemnie się oświecać? Czy nie można zgadzać się na cel a różnić się w doborze środków? Czem zresztą większa różnica zdań, tem silniejszą powinna być miłość i dobra wiara, te najogólniejsze i niejako ostateczne spójnie życia narodowo-chrześciańskiego. Jeśli się tych spójni pozbędziemy, to wpadniemy w stan barbarzyństwa, w istne *bellum omnium contra omnes.* Cudzoziemiec z zachodniej np. Europy litowałby się nad nami, gdyby się rozpatrzył w tej płaskiej i lękliwej podejrzliwości, jaka się u nas tu i owdzie pojawia. Powiedziałby może, że jest to albo stan niedojrzałości albo stan chorobliwości. Sądzę, że i korespondent „ze wsi“ nie życzy sobie ani jednego ani drugiego, a więc skoro tak lubi szastać łaciną, powtórzę mu słowa: „*Quilibet habetur bonus, donec probetur contrarium*“ — tudzież słowa: „*Nolite judicare, ne judicemini*“. Pragniemy więc zapewne obaj razem stać i w tym względzie na równi. Zobaczymy poniżej, co mu zapewne dało powód do owych podejrzeń. Teraz jeszcze jedna uwaga, aby całkiem rozjaśnić stanowisko i stosunek nasz osobisty w tym rozbiorze publicznym kwestyi spornej. Ów korespondent *Dziennika Polskiego* pisząc „ze wsi“, mniema że bezstronniej i lepiej może o kwestyi pisać. Nasamprzód ciekawy jestem, jak właśnie na wsi mógł tyle nazbierać dowodów do „rzucenia światła“ na korespondencye *Czasu* z Wiednia, a raczej na korespondentów! Wartoby się z tą metodą obznajomić, skoro z tak daleka poznaje ludzi i przenika serc ich tajniki. Coby też korespondent „ze wsi“ na to powiedział, gdybym ze złą wiarą czy podejrzliwością przypuszczał, że artykuł jego nie na wsi był pisanym? Ale to jeszcze nie wszystko. Nie wiem, czy korespondentowi „ze wsi“ i *Dziennikowi Polskiemu* wiadomo, że na poparcie abstinencyi przytaczają zwolennicy jej i to jako dowód, iż delegacya będąc w Wiedniu, najlepiej musi wiedzieć, co w danych okolicznościach czynić wypada. Na to ja przedewszystkiem odpowiadam, że i inni są także w Wiedniu a innego są zdania. A cóż teraz powiedzieć o kraju całym, o tych, co w Wiedniu nie bywają, a nareszcie o korespondencie „ze wsi“, któremu się znów zdaje, że najlepiej można na wsi o tem sądzić? A teraz przychodzę do szczegółów.

1. Zarzuca mi korespondent „ze wsi“, że nie zważam nigdy na uchwałę sejmową z 26 kwietnia 1861. Trudno, żebym się w każdym liście na nią powoływał, ale że o niej nie zapomniałem, to odsyłam korespondenta „ze wsi“ do listu mego w N. 78 *Czasu*, gdzie właśnie dowodzę, że abstinencya nie odpowiada i uchwale sejmowej z 26 kwietnia r. z., bo w rzeczy samej nie mogę pojąć, że przez abstinencyą podczas obrad finansowych lepiej delegacya obstaje przy prawach historycznych, aniżeli za pomocą czynnej obrony tych praw, jak to zresztą bywało aż do obrad finansowych.

2. Co do owych nietoperzów, to przypominam szan. korespondentowi „ze wsi“, że nie wysłanników krajowych, ale tych, co się obawiają dyskusyi publicznej, tak nazwałem w N. 89 *Czasu*. Któż więc właściwie używa tej nazwy, mówiąc o wysłannikach krajowych?

Pokazuje się, że korespondent „ze wsi“ należy do tych przyjaciół delegacyi, o których to już dawno powiedziano: *Broń nas Boże od takich przyjaciół, a z nieprzyjaciołmi damy sobie już radę.*“

3. Insynuacya, żebym wyrzekł stanowczo: „Jestem za utrzymaniem budowy na d. 26 lutego zarysowanej; jestem za wspieraniem ministeryum pana Schmerlinga“ — niczego nie dowodzi i zawsze pozostanie tylko insynuacyą. Pytam się tylko szan. korespondenta „ze wsi“: Na jakiej podstawie obradował ten sam sejm, na którego uchwałę z 26 kwietnia r. z. powołujemy się? Na jakiej podstawie wybrał ten sejm do Rady państwa? Na jakiej podstawie dziś jeszcze przebywa delegacya w Wiedniu? Czy ustawy lutowe są niezmienne? Czy nie można zmieniać ustaw lutowych na drodze konstytucyjnej? Czy nigdy niema ona pozbyć się swojego charakteru oktrojowanej?

Użyję tu porównania z ustawą np. drukową. Czy dlatego, że teraźniejsza ustawa drukowa nie jest najlepszą i najwolnomyślniejszą, mamy w dziennikarstwie skazać się na jakąś abstinencyą i nic nie pisać? Korzystamy, jak można, i z tej wolności druku, jaka jest, a czyż mniej znaczy trybuna publiczna, choćby w teraźniejszej Radzie państwa? Trzeba tedy już raz zdać sobie sprawę z położenia rzeczywistego i z korzyści jakich takich, które przedstawia i nie zaniedbywać dla niepewnych wypadków pewnej przynajmniej broni.

Pytam się wreszcie szan. korespondenta „ze wsi“, czy w ustawach lutowych jest mowa o obradowaniu Rady szczuplejszej nad finansami? — Któż przeto obstaje więcej za ustawami lutowemi, czy ten, co broni zapamiętale tylko kompetencyi Rady szczuplejszej, czy też ten, który i w Radzie szczuplejszej chce bronić praw i dobra kraju, kiedy się sposobność nadarza?

4. Owa opozycya wytrwała, o której mówi korespondent „ze wsi“, jakoby się okazywała przez abstinencyą, przypomina mi mimowolnie fakt pewien z historyi parlamentarnej r. 1848.

Wiadomo, że posłowie czescy opuścili wówczas w chwili krytycznej sejm. Posłowie polscy zostali na miejscu i wiadomo, jak to podniosło ich znaczenie. P. Smolka zastąpił potem p. Strobacha w prezesostwie. Inne to wprawdzie teraz stosunki, okoliczności i zawikłania, ale to wiem z bardzo pewnego źródła, że jednym z powodów teraźniejszej abstinencyi Czechów był wzgląd na nieuniknioną opozycyą w obradach finansowych, która dla rządu mogłaby być daleko nieprzyjemniejszą, a zatem dla oponentów więcej narażającą, niż wszelka inna dotychczasowa. Jest to fakt, nad którym więcej rozpisywać się nie potrzebuję, acz kolwiek każdy się domyśli, że należycie rozróżniam tu Polaków od Czechów.

5) Co się tyczy owych zaułków i podziemiów, o których wspomniałem w Nrze 89 *Czasu* to zaprawdę nie miałem klubów sejmowych w myśli, tylko oświadczyłem się przeciw unikaniu starcia się publicznego rozmaitych zdań politycznych, przeciw wzbranianiu dyskusyi publicznej nad najważniejszemi sprawami kraju.

6) Co się tyczy tej okoliczności, że dzienniki centralistyczne rade nibyto przetłumaczyły niektóre artykuły *Czasu*, przekręcając atoli wiele ustępów, to pytam się, czy nie trafiają się takie kroki polityczne, które zarówno przez wszystkich, tak przez przyjaciół, jak i przez przeciwników, słowem przez wszystkich ludzi praktyczniejszych i jaśniej widzących, chociaż może z rozmaitych pobudek ganione bywają? Faktem zaś jest, że tutejsze dzienniki wprost przeciw abstinencyi same bardzo mało pisały, bo centralistom z wielu względów na rękę, że opozycya wychodzi z Izby. Owe to tłumaczenia artykułów *Czasu*, jak i powyższe insynuowane nam obstawanie za konstytucyą z 26go lutego żywiło, widać, najwięcej wszelkie przeciwko nam rzucone podejrzenia.

7) Niewiem, jak pogodzić zamyśla szan. korespondent „*ze wsi*“ zarzucony *nam* doktryneryzm z zarzuconym nam także utylitaryzmem. Windykuję tu jednak pierwszeństwo dla *Czasu*, bo *Czas* pierwszy zarzucał już od dawna doktryneryzm zwolennikom abstinencyi.

8) Na zapytania, które przy końcu stawia korespondent „*ze wsi*“ odpowiadam dziś, jak następuje:

Na I. Już nieraz w moich listach zwracałem uwagę na to, że większość dałaby się osiągnąć w uchwalaniu praw, dla kraju naszego korzyść przynoszących, chociaż tego nie uważam za jedyny cel udziału naszej delegacyi. Co do możliwej większości w uchwaleniu mniejszego podatku od wódki, którą przypuszczałem, a której *Dziennik Polski* w Nrze 110 nie przypuszcza, to przypomnę tylko, że właśnie posłowie niemieccy z Czech, którzy udział biorą, bronili podatku mniejszego. Wszak sam wnioskodawca, p. Daubek, jest Czechem. Całe zresztą rozumowanie autora artykułu ze Lwowa w Nrze 110 *Dz. P.* oparte na przypuszczeniach najwątpliwszych. Wypiera się nawet Czechów, aby mnie zaprzeczyć. Najzabawniejszem jest przypuszczenie, że dla tego Czesi przemawialiby za większym podatkiem od wódki, aby inne podatki uzyskać mniejsze, takie które ich więcej obchodzą. Powiem tu jedynie, że i podatek od wódki bardzo wiele obchodzi Czechów inne zaś podatki i tak podwyższone być mają.

Cóż jednak powiedzieć o artykule wstępnym w Nrze 109 *Dziennika Polskiego*, w którym czy szczerze czy naiwnie wyrażonym jest prawie żal, iż delegacya nie wzięła udziału w obradach nad opodatkowaniem wódki? Pokazuje się, że loika faktów potężniejszą jest od pewnych, zresztą bardzo zrozumiałych i wytłumaczyć się dających skłonności osobistych.

Na II. Uroczyście oświadczam, że nie jestem za łamaniem solidarności, tylko nadewszystko za solidarnością *w działaniu.* Zresztą solidarność wiąże osobiście posłów, ale nie wiąże całego kraju i przyszłości kraju. Cześć dla solidarności, ale i cześć dla działalności, bo z tej właściwie owoce dla kraju.

Na III. Co do tranzakcyi, to nie moja rzecz wykazywać w tej chwili, jak się ma odbywać i co można przez nią pozyskać, bo nie jestem ani reprezentantem kraju ani ministrem. Oświadczam tylko, że nie trzeba jej poświęcać praw i dobra kraju, ale przeciwnie, trzeba przez nią i praw i dobra kraju bronić.

Jak zaś tę tranzakcyą rozumiem, to wręcz wypowiadam, że prawie nie pojmuję żadnej zdrowej i sprawiedliwej polityki bez tranzakcyi, a raczej bez akcyi, która w obopólnem spotkaniu się z dwóch stron tworzy właśnie tranzakcyą. A czemże był adres galicyjski lub wysłanie delegacyi naszej do Rady państwa, jeżeli nie rodzajem tranzakcyi?

Na IV. Na wynurzenie się obrażonej może miłości własnej i streszczenie owych osobistych, nic nie dowodzących zaczepek, którem kończy swój list korespondent „*ze wsi*“, nic w szczególności nie odpowiadam, bo musiałbym mu może coś podobnego o tym prochu powiedzieć, *w który się i tak wszyscy kiedyś obrócimy*; starajmy się więc przynajmniej, żeby się coś po nas zostało, nie sama abstinencya.

Warszawa 15 maja.

*** Nabożeństwo majowe zwiększyło znów liczbę obchodów kościelnych. Policya usiłowała wzbronić oświetlania figur świętych po ulicach. Początkowo postępowała sobie dość otwarcie, rozpędzając lud zebrany wieczorem dla odmówienia pacierza, i gasząc lampy. Gdy jednak w dni następne figury jeszcze gęściéj oświetlane bywały, rząd użył pośrednictwa Hubego do Arcybiskupa, aby ten wydał do duchowieństwa rozporządzenie przeciwne zwyczajowi. X. Feliński odpowiedział, że tego uczynić nie może, że uświęconych zwyczajem obrządków, zwłaszcza w miesiącu poświęconym czci Maryi, do któréj lud szczególne miewa nabożeństwo, znosić niema mocy; powoływał się nawet na ciągłe ofiary na światło przed figurami, które przez pisma publiczne głoszone bywają, że zatém ofiary, a więc i oświetlanie nieustanie. Niezadowolony z tego Hube, a więc i policya, szukają środków prześladowania ludu. Zwyczajem jednych katolików jest zdejmować czapkę przed kościołem, drugi dodaje do tego znak krzyża na piersiach, inny przed kościołem przyklęka i otóż tych ostatnich czuwająca policya natychmiast podnosi za rękę i odprowadza na stronę, czém lud niesłychanie bywa drażnionym, narzeka na Arcybiskupa, że się za nim nie ujmie, bo od władzy kościelnéj wygląda jedynie opieki. Szczególnie pilnowaną jest figura przed Kapucynami. Doniesiono wam zapewne o scenach jakie w kościele Kapucynów miały miejsce; dziś dodaję, że w nocy dnia tegoż odbyto w klasztorze ścisłą rewizyę a mianowicie poszukiwanie tego, który policyantom rozdawał drukowane modlitwy i toczył z nimi walkę słowną. Najściślejsze poszukiwania po klasztorze i samym kościele niedoprowadziły do celu. Napadnięto Gwardyana, aby ten wskazał miejsce ukrycia.

Jak nam powiadano X. Feliński przed 29 kwietnia wyjechał do Łowicza, nie był więc na pokojach zamkowych w dzień wielkich łask carskich, Lüders wrócił 9go z Petersburga, Arcybiskup 10go wyjechał do Skierniewic, niepowitawszy wprzód p. o. Namiestnika. Lüders wysłał po niego sztafetę, ale X. Feliński swój powrót aż do wtorku odłożył. We środę miał posłuchanie u Lüdersa, na którém tenże objawił mu niezadowolenie cesarskie, głównie z powodu publikowania papieskiego listu, wyrzucał Arcybiskupowi, że zdradził zaufanie w nim położone, trzymając z ludem a nie z rządem, i nie wpływając na uspokojenie ludu, że 29go kwietnia nie był na pokojach zamkowych, aby złożyć życzenia N. Panu i wyrazić podziękowanie za uwolnienie niektórych księży. Arcypasterz odpowiedział, że wina z tego powodu tylko na rząd spłynąć może, że ciągłe drażnienie ludu przez gospodarującą w kościele policyę, a ztąd obrażające miejsce sceny, mogą go zmusić do zamknięcia kościołów a otwierania kaplic po prywatnych domach, że gdy on kościoły zamknie, nie tak łatwo otworzyć je przyjdzie, że i na Syberyi Arcybiskupem być nieprzestanie. Że już w samych początkach dał dowód uspokojenia ludu, że zdoła w dalszym ciągu wpływ ten wywierać, ale wtedy, gdy policya zdala od kościoła będzie.

W nocy z 14go na 15ty wrócił X. Białobrzeski. Po drodze lud z należytą czcią go witał. Dziś mnóstwo osób odwiedza dostojnego kapłana, nieznajomi zostawiają karty wizytowe.

Gdy to piszę ruch niezwykły panuje na ulicach. Wybiegam i dowiaduję się, że po skończeniu majowego nabożeństwa w kościele Karmelitów na Lesznie, w czasie którego śpiewano pieśń „Serdeczna Maryo“, policya usiłowała aresztować niektóre osoby, ale gdy tłumy innych wystąpiły w obronie ich, policya rozbiedz się była zmuszoną, aby zawezwać pomocy. Po chwili batalion piechoty, parę sotni kozaków i oddział kawaleryi nadbiegły na miejsce, lud z miasta zaciekawiony biegł tłumami w tamtę stronę i za nim pozamykano wojskiem poboczne ulice, mnóstwo ludzi już było przed kościołem. Wtedy nastąpiły kozackie zabawy z batami, a podobno są osoby i piką zranione. Aresztowano przy tém kilkanaście osób, pomiędzy któremi podobno siedm kobiet. Szczegółów jeszcze nie wiem, bo to rzecz świeża. Wczoraj w tymże kościele także kilka aresztowano osób, między innemi dwie panny Piotrowiczówne i córkę lakiernika z Leszna Czajewiczównę.

W sprawie aresztowanych oficerów nic niesłychać, prawdopodobnie kara będzie łagodną. Kriżanowski już brał świadectwo lekarskie o nadwątlonem zdrowiu, które go o urlop prosić zmusza. Zresztą żadnéj zmiany.

Wrocław 17 maja.

† Telegraficzna depesza *Dziennika drezdeńskiego* donosząca, że kurfirst heski postanowił nareszcie zastosować się do uchwały Bundestagu, żądającej zawieszenia wiadomego reskryptu wyborczego, nie potwierdziła się do tej chwili. Ewentualność takową uważano jednak za prawdopodobną; w Wiedniu mianowicie, jak widać z tamecznych dzienników urzędowych, z pewnością na nią rachowano, i misyę jenerała Willisena uważano tylko za środek poparcia uchwały Bundestagu, przeciwko któremu Austrya, działając z Prusami w zgodzie, nie ma nic do zarzucenia, chociaż z swej strony, jak tego oczekiwano, nikogo w podobnej misyi do Kasselu nie posłała. Z niepotwierdzeniem się powyższej wiadomości zmniejszyła się też znacznie organów wiedeńskich nadzieja, że spór ten cały spokojnym sposobem się załatwi. W Berlinie nie przywięzywano wiele wartości do tych deklaracyj i nadziei wiedeńskich, uważano je bowiem tylko za osłonę, roztoczoną przed oczyma publiczności, aby nie mniemano, że posłanie Willisena do Kasselu stało się bez wiadomości Austryi. W Berlinie bowiem taka jest o misyi tej opinia. *Sternzeitung* bynajmniej też jej nieprostuje, bo obecnemu gabinetowi zależy na tem, aby to popchnięcie sprawy heskiej naprzód uważane było za jego dzieło, a Bundestag i Austrya wyglądały tylko jako trabanci, którzy do przyjęcia tej roli jedynie naciskiem okoliczności byli spowodowani.

Zdaje się, że i kurfirst dzieli to przekonanie, bo z urzędowej prasy kassselskiej największa nienawiść przebija przeciw Prusom, uważanym za głównego przeciwnika. Prasa ta wprost oświadcza, że obecny gabinet pruski z tego tylko powodu przyczynił się do reskryptu wyborczego, aby podniósł się w opinii w własnym kraju i ocalił niepewną egzystencyę swoję. Temu przekonaniu odpowiadało nie najgrzeczniejsze przyjęcie jenerała pruskiego. Jenerał powrócił już do Berlina i po powrocie jego natychmiast odbyła się konferencya gabinetu, która trwała do późnej godziny nocnej i wczoraj się powtórzyła. Mówią, że jenerał otrzymał od kurfirsta odmówną odpowiedź. Wersya ta zdaje się podobną do prawdy, bo rozkaz wydany do poruszenia armii nie tylko nie został cofnięty, lecz owszem polecono przyśpieszyć jego wykonanie. Zresztą ani list króla do kurfirsta, ani tego ostatniego odpowiedź, nie są dotąd z treści swej znane. Całe rozumowanie prasy opiera się na mniej więcej prawdopodobych kombinacyach. To pewna, że jeżeli kurfirst zdecydował się uledz żądaniu Bundestagu, przyczyniła się do tego misya Willisena.

Kurfirst jednak zawiadomił nie Prusy, lecz Bundestag o postanowieniu swojem, tak że aż do dziś żadnej podobno bezpośredniej wiadomości nie miano z Kasselu w Berlinie.

Kurfirst wie, że z Bundestagiem łatwiejszą będzie miał sprawę, aniżeli gdyby wprost z Prusami traktował. Cofnięcie reskryptu wyborczego pozostawi sprawę na tem samem miejscu, na jakiem stała przed wydaniem onego. Pierwotny wniosek prusko-austryacki, może być jeszcze parę tygodni przewleczony. Postawione w nim żądanie nie jest tak ściśle określone, aby z obrad nad nim kurfirst nie miał z pomocą przyjaciół swoich wynieść żadnych nadziei, zwłaszcza, że w nim tylko o przywróceniu konstytucyi 1831 r. jest mowa, ale kwestya prawa wyborczego pozostała kwestyą otwartą. Gabinet pruski, przewidując tę nową przewłokę, z której wyrodzić się mogą nowe zawikłania i trudności, postanowił podobno na własną odpowiedzialność nalegać na szybkie ukończenie spraw, choćby mu przyszło użyć do dopięcia celu tego zbrojnej interwencyi. Stronnictwo ruchu narodowego radzi oddawna taką politykę. Czy Austrya, czy państwa związkowe zachowają się biernie w takim przypadku? Zdaje się, że tą razą nie sprzeciwią się czynnie, a jeżeli sprawa zostanie załatwioną, przyjmą to zapewne za czyn dokonany. Tak w Berlinie rozumują.

Wśród takich okoliczności, może się sprawdzić nowa wiadomość, że król osobiście sejm zagai. Umowy z p. Kuehlwetterem względem przyjęcia teki ministerswa handlu, nie zostały jeszcze zerwane, jak to wczoraj donoszono. Ta trudność w uzupełnieniu gabinetu nie przemawia jednak korzystnie za obecnym jego składem.

Dziś odsłonięto w Berlinie pomnik wystawiony hr. Brandenburgowi.

Hamburg 15 maja.

Sprawa duńsko-niemiecka ucichła na chwilę, chociaż dąsają się Duńczycy na politykę pruską, że chce się mięszać w sprawy tyczące się wyłącznie prowincyi Szleswiku, tudzież samejże Danii, o tem samem w kwestye czysto międzynarodowe nie zaś niemiecko duńskie, jaką jest sprawa Holsztynu i Lawenburga. Słyszę jednak, że w Kopenchadze mają się na baczności od chwili, kiedy Prusy wzięły się do ściągania korpusu 60 tysięcznego pod rozkazami Willisena, który znany nam już z swych działań w księstwie poznańskiem i w księstwie holsztyńskiem, aby jakto dość dwuznacznie tłómaczą organa pruskie, interweniować w elektorstwie Heskiem. Tutaj Prusy nie wielkiemi cieszą się sympatyami. Nie dziw też, że obecnemu działaniu niedowierzają. Polityka, która zdobywczym swym zamiarom służąc, popiera upór feudalistów holsztyńskich pod pozorem niby uciśnionej narodowości niemieckiej, w Szlezwiku zaś wciskający się żywioł niemiecki, aby zagarnąć duński kraj pod skrzydła zaborcze orła czarnego, polityka wytępiająca narodowość polską w Poznaniu, a broniąca niby uciśnionej narodowości niemieckiej od żywiołów duńskich, zdolnych zaledwie obronić siebie tylko, polityka mówię która się rzuca na Hessyę w chwili, gdy Hessya mogłaby pod podobnymże pozorem myśleć o podaniu pomocy prusakom przeciw okólnikom wyborczym p. von der Heydt, nie znajduje tutaj zwolenników pomiędzy ludźmi rozumnymi. Wiedzą bowiem, że pruska polityka ma na celu zjednanie sobie straconej popularności, a może i anneksyę Hessyi, która, jak *Sternzeitung* mówi, będąc klinem między częściami Prus, i grożąc wybuchem, wystawia na szwank spokojność wielkiego państwa.

Wczoraj wiedeński korespondent do *Boersenhalle* donosił, że Turcya ściąga wojska w obec powiększonych sił wojennych Rosyi w Besarabii pod dowództwem jenerała Besaka. Jenerał Besak od trzech lat dowodząc korpusem oremburskim, zastąpiony wówczas został przez jenerała Wrangla, dziś 5tym korpusem dowodzącym. Dziś właśnie odebrałem *Północną pocztę* z d. 11go z Petersburga, która zamieszcza reskrypt cesarski do jenerała Besaka dziękujący za wzorową administracyę kraju i dowództwo korpusem z udzieleniem mu orderu ś. Włodzimierza 1éj klasy z mieczami.

Rosyjska pożyczka dobre ma powodzenie, chociaż nikt nie wie dla czego. Onegdaj rozpoczęto w Petersburgu wymianę papierowych pieniędzy na złoto i srebro.

Paryż 13 maja.

Constitutionnel zamieścił w swych kolumnach i pochwalił warszawską korespondencyę *Indépendance*, która gani manifestacye w polskich kościołach. Trzyma on się wiernie korespondencyj, których autorem Francuz, urzędnik kancelaryi głównego sztabu komendanta Królestwa, piszący także do *Norda* i *Kreuzzeitung*. Dzienniki paryzkie podają liczne korespondencye ze Szwecyi i Finlandyi, dowodzące, że Finlandya pracuje i że stosunki między Rosyą i Szwecyą są coraz drażliwsze.

Monitor zawiadomił, że książę Napoleon nie ma żadnej misyi do króla Wiktora Emanuela w Neapolu. Czytając to, jeden dyplomata przebąknął: „nie ma misyi, ale może mieć komisyę.“ Mówią, że jenerał Goyon pozostał dotąd w Rzymie, dla tego, że odebrał polecenie skłonienia Ojca świętego do przyjęcia parę pułków włoskich. Jenerał ma wrócić do Paryża pojutrze, co zdaje się dowodzić, że Papież na żądanie Francyi przystał. Margrabia Lavalette ma udać się za parę tygodni do Rzymu, ale ma wnim krótko pozostać. Cesarz miał postanowić, że margrabia zostanie zastąpiony przez kogo innego. Znużona opinia francuzka, mało się już pyta o nowiny z Rzymu i czeka, życząc jak najśpieszniejszego rozwiązanie kwestyi. Monsig. Chigi bywa na wszystkich zebraniach dworskich, a zebrania te są w tej chwili bardzo częste. Błaga on dziś dzienniki legitymistowskie, aby pisały oględniej i nie wyzywały opinii liberalnej Francyi. W sferach rządowych panuje przekonanie, że cokolwiek zrobi się w Rzymie, Austrya pozostanie w stanie biernym i że ten stan bierny posłuży kiedyś do uzupełnienia jedności Włoch. Rozbrojenie się Austryi zdaje się potwierdzać takie tłómaczenie rzeczy. Z powodu broszury pana Debrauz (*La situation financière de l'Autriche et le Plan financier de Mr Plener*), *Constitutionnel* napisał znowu artykuł dość życzliwy o Austryi, choć nie szczędzący dobrych rad w przedmiocie ułożenia się z Węgrami.

Silimy się odgadywać politykę cesarską; tłómaczymy nieraz zgodne i często zbyt zgodne trzymanie się Cesarza ze wszystkiemi dworami, przez chęć ubezpieczenia cesarskiej dynastyi, lub Włoch, a od czasu do czasu pojawia się oznaka, że Cesarz ma na myśli jeden zawsze punkt granicy francuzkiej. Podnosząc po raz może trzeci przyjazne wyrażenie się lorda Palmerstona o stosunkach Anglii i Francyi, *Constitutionnel* mówi tylko o pokoju, a tymczasem po cichu każdy mówi o Belgii. Gdyby król belgijski wyzdrowiał, kwestya ta, dotykająca honoru Cesarstwa (roku 1797 Cesarstwo wzięło Francyę z granicą reńską), zostałaby odroczoną, ale nuż król umrze? Teoretyczne rozdzielenie Belgii na narodowość flamandzką i walońską ma tę wagę, że ułatwia kombinacye cesarskie i dąży do zobojętnienia Anglii, twierdza bowiem Antwerpia, panująca nad Tamizą, znajduje się na ziemi narodowości flamandzkiej i mogłaby się dostać nie Francyi, lecz Holandyi. Słusznie lub nie, przyjazd królestwa holenderskich do Paryża jest tłómaczony przez powód polityczny. Słusznie lub nie, przebąkują, że ten powód polityczny wymaga spiesznego skończenia z Rzymem i wzmocnienia Włoch. Gdyby w razie danym, Anglia mogła być uobojętnioną, co jest wątpliwem, dzieło stałoby się wykonalnem, a gdyby Anglia pozostała przeciwną, mogłaby znaleść się samą, stan bowiem obecny Prus i Austryi jest mało groźny, a interes Rosyi jest raczej za, niż przeciw polityce francuzkiej. Oddalając się od przypuszczeń i wracając do chwili obecnej dodam, że królestwo holenderscy są raczeni i bawieni. Byli oni na obiedzie u księcia Napoleona, potem na balu u księżnej Matyldy. Onegdaj byli na wieczorze i widowisku teatralnem u hr. Walewskiego, wczoraj w Fontainebleau, a dziś na rewii danej na placu Marsowym. Czas był dżdżysty, ale rewia była wspaniała. Jutro królestwo mają Paryż opuścić.

Wiecie, że *Constitutionnel* wystąpił w obronie systemu wyborczego w Prusiech, jako zbliżającego się do głosowania powszechnego i dającego parlament z wyraźnem dążeniem do jedności Niemiec.

Nowy Orlean został wzięty przez federalistów. Jeżeli jest możebnem pojednanie się Stanów południowych z północnemi, musi nie długo nastąpić. Zapewnienie p. Layarda, że pan Mercier nie miał misyi jadąc do Richmond, jest tłómaczone przez okoliczność, iż pan Thouvenel dał rozkaz p. Mercier udania się do tego miasta i negocyowania, lecz zarazem oświadczenia, iż niema żadnego rozkazu. Tak się nie raz dzieje w dyplomacyi.

Wzięcie Nowego Orleanu utrudnił politykę Francyi w Meksyku. Sfery rządowe wiedzą to i lękają się jakiego szachu dla Francyi. Jenerał Lorencez nie jest jeszcze w stolicy meksykańskiej.

Ciało prawodawcze wychodzi zwycięzko z długich a trudnych układów z rządem w materyi budżetu. Wynalazło ono liczne oszczędności, na które rząd musiał przystać, a które usuwają potrzebę podwyższenia podatku na sól. Sądzą, że wynajdą się jeszcze inne źródła oszczędności i że podwyższenie podatku na cukier stanie się również niepotrzebnem. Ze swej strony rząd daje dowód dobrej woli, odracza bowiem do roku przyszłego przedstawienie projektu do prawa o dotacyach. W reformie budżetu wystąpili wszyscy deputowani, dbający o kieszeń Francyi, a w reformie prawa kryminalnego wystąpili głównie deputowani republikańscy. Ostatni domagają się wprowadzenia przysięgłych do sądów policyi poprawczej, lepszego oznaczenia prawa w przedmiocie obrazy sędziów i ułatwienia oskarżeń urzędników przez prywatnych.

Rząd przesyła ciągle różne „communiqués“ do dzienników, w których prostuje mylne doniesienia.

Sanson, ostatni kat i potomek rodziny, która przez siedm pokoleń sprawowała obowiązki katów we Francyi, ogłosi kilkutomowe dzieło pod tytułem: „Les mémoires de sept générations d'exécuteurs. 1685 1847.“ Ma to być praca ciekawa i napisana przy pomocy jakiegoś literata. Autor tych pamiętników znajduje się w stanie dostatnim. Wydał on córkę za pewnego oficera, ale pod przybranem nazwiskiem. Doniesienia dzienników, że miejsca katów są poszukiwane we Francyi, są zupełnie mylne. Rząd z trudnością ich wynajduje i może umyślnie każe głosić co innego w dziennikach. Szczęściem, potrzeba która coraz bardziej się ogranicza i przy łatwości komunikacyi, kilku katów wystarcza na całą Francyą. Rząd nie każe gilotynować tylko tych, którzy popełnili zbrodnie dla zysku, dla pieniędzy.

Paryż 15 maja.

Wypadki tego tygodnia ograniczają się do podróży monarchów lub książąt. Jeszcze nie odjechali królestwo holenderscy, a przybył do Paryża (d. 11) książę Brabancki, syn króla belgijskiego, wracający z Hiszpanii. *Monitor* doniósł dopiero dziś o tym przyjeździe i dodał, że książę był na śniadaniu u Cesarstwa. Odwiedziny księcia są wypadkiem dość ważnym w dzisiejszych okolicznościach, bo podkopują różne posądzenia o powodach przyjazdu królestwa holenderskich. Książę Brabancki zabawił tylko jeden dzień w Paryżu i pośpieszył do Brukseli. Królestwo holenderscy opuścili Paryż wczoraj wieczorem. Jest obecnie w Paryżu książę Oskar szwedzki. Przybył on onegdaj z Londynu, wczoraj był u Cesarstwa a dziś wieczór odjeżdża. Wróciła do Paryża ambasada japońska. Jutro wyjeżdża ona do Szwajcaryi, skąd uda się do Niemiec. Said, pasza egipski przybył do Tulonu, skąd uda się do Marsylii, Lyonu, Paryża. Cesarz wysłał na przeciw niego adjutantów i szambelanów. Cesarstwo pozostają w Tuileryach, czekając na Saida. Dopiero po jego odjeździe, mają się udać na pewien czas do Saint Cloud.

Ks. Napoleon został przyjęty z uniesieniem w Neapolu. Ci co rozstrzygali już kwestyę rzymską, dolali, jak mówią wody do wina i wiedzą że trzeba jeszcze czekać. W téj chwili obecność ks. Napoleona w Neapolu jest tylko ważną pod względem zjazdu biskupów w Rzymie i nadziei które ten wypadek obudza w obozie legitymistowskim. Zapewne legitymiści się omylą. Przejeżdża przez Paryż wielu biskupów. Przejechał tędy i biskup Poznański. Z Marsylii wychodzą do Rzymu tak zwane pociągi zabawowe, pełne pobożnych lub turystów.

Sądząc, że jenerał Lorencez pójdzie sam na Meksyk, *Daily News* oskarżyły Francyę o chęci zawojowania Meksyku. Chociaż oskarżenie zdaje się być niesłusznem, powtarza je *Times* i oświadcza, że woli aby Francya brała Meksyk aniżeli Belgię. Ani sam jenerał Lorencez pomaszeruje na Meksyk, pomaszerują z nim i Hiszpanie. Jen. Prim dowodzący wojskiem hiszpańskiem, chciał wprawdzie wsiąść na okręta i powrócić, ale marszałek Serrano, gubernator Hawany, pod którego rozkazami zostaje jenerał Prim, polecił temu jenerałowi maszerować z Francuzami i na przypadek niepo słuszeństwa, posłał na jego zastąpienie jen. Gosset. Tak tłumaczy tę rzecz *Monitor*. Na wszystkich punktach polityka francuska jest trudną i zawiłą, ale podobnie się dzieje z polityką każdego wielkiego państwa. Francuzi nie są jeszcze do tego przyzwyczajeni, chociaż mają przed sobą politykę angielską, najzawilszą w świecie. Warto dodać, że w Paryżu myśl zabrania Meksyku, nie została przyjętą z pogardą...

Ambasady starają się przeniknąć następstwa wzięcia Nowego Orleanu przez federalistów. Słusznie lub nie, wnioskują one upadek powstania Stanów południowych. Tak się wyrażają głównie ambasady niemieckie, niemal interesowane w zwycięstwie federalistów, bo między federalistami znajduje się wiele oficerów niemieckich. Rodziny kreolskie nie tracą jeszcze nadziei i zwalają poddanie się Nowego Orleanu na jego złe położenie i na mnogość federalistów, którzy w jego murach się znajdują. Czekają one na bitwę w polu, na żółtą febrę itd. Tutejsze dzienniki rządowe nie mówią już nic o rozjemstwie Francyi i Anglii i spoglądają w milczeniu na dalszy obrót wypadków. Rozjemstwo staje się trudniejszem. W tym interesie jak zapewnia *Daily News*, ma udać się do Londynu hr. Persigny.

Komisya budżetowa skończyła swe prace i mianowała sprawozdawcą p. Alfreda Leroux. Komisya podatkowa obrała za sprawozdawcę p. Segris. Obydwie komisye spełniły obywatelską powinność, bo usunęły potrzebę podwyższania podatków. Wypadek ten świadczy że w Ciele prawodawczem panuje oględność dla władzy, ale zarazem niepodległość. Zyskują na tem tak deputowani jak urząd, cała bowiem Francya baczy na dobrą administracyę finansów. Rozprawy publiczne nad budżetem wkrótce się rozpoczną. Pójdą one prędko i po ich skończeniu, Izba ma być rozwiązaną. *Siècle*, *Presse* i *Opinion Nationale* zajmują się kandydatami do nowych wyborów, ale poufnie i niemal tajemnie. Dały one zaprzeczenie jednéj korespondencyi, która się z tem była wygadała.

Wyszła broszura *Tunisie devant l'Europe* domagająca się uznania beja Tunetańskiego za niepodległego od Turcyi.

Courrier du Dimanche znajduje się w ambarasie, który trudno wytłómaczyć. Redaktorowie tego pisma a zarazem akcyonaryusze, kupili akcye pana Ganesco i wyznaczyli innego redaktora naczelnego, ale hr. Persigny nie chce go przyjąć. Nowa redakcya dziennika musiała apelować do Rady stanu.

Mires ogłasza po wszystkich dziennikach podpisy na 200 milionów. Obiecuje on bajeczne zyski i zapowiada, że przeznaczy 30 milionów zysku na spłacenie akcyonaryuszów swéj kasy, ale nie mówi na co myśli użyć tych 200 milionów. Widziałem go wczoraj wesołego i rozpromienionego na bulwarach. Musi on być pewnym, że znajdzie dosyć podpisów i musi być przekonany, że te podpisy wrócą mu dawny kredyt, że nie powiem dawną reputacyę.

Paryż 15 maja.

B. O przybyciu księcia Napoleona do Neapolu i nadzwyczajnym zapale jaki wzbudził, depesze telegraficzne zwiastują; *Monitor milczy*. Krótkiéj nocie, którą zamieścił był o podróży księcia dni temu kilka, mało kto daje wiary. Lakonizm organu rządowego i elastyczność szczupléj liczby słów właśnie przeciwny myśli które je kreśliła, sprawiły skutek. Nikt nie przypuszczał że książe jedzie tylko dla spaceru lub odwiedzin teścia aż do Neapolu, mając tyle sposobności zadosyć uczynienia obowiązkom familijnym w Turynie. Po przeczytaniu noty *Monitora* wszyscy są przekonani że księcia podróż ważne zwiastuje cele. Jenerał Goyon i margr. Lavalette przestali być przedmiotem głównem zajęcia. Pierwszy o którego przybyciu mylnie doniosłem, jest jeszcze w Rzymie, ale wkrótce ma to miasto opuścić, drugi bawi w Paryżu i może dłużéj zabawić. Są to wszystko podrzędne kwestye. Główną jest znalezienie się króla włoskiego w obec gotujących się wypadków w Rzymie. Tej tak ważnéj tajemnicy wątpię ażeby nawet najzaufańszym dyplomatom powierzono. W orszaku ks. Napoleona znajduje się hr. Ksawery Branicki.

Królestwo Holenderscy wczoraj wieczorem Paryż opuścili. Król udaje się do Hagi a królowa do Stuttgardu. Pożegnanie równie jak pobyt odznaczone i uprzejme było. Urzędnicy dworu wyznaczeni przez Cesarza i adjutanci aż do granicy odprowadzili Ich Królewskie Mości. Wicekról Egiptu już przybył do Tulonu. Podróżować będzie zwolna zatrzymując się w Marsylii i Lyonie. Dopiero 15go oczekiwany w Paryżu. Wysłano do Tulonu pociąg waganów cesarskich. Wszędzie gotują hołdownikowi Sułtana monarchiczne przyjęcie. Jeżeli w Konstantynopolu jak powiadają przyjęcie wicekróla przez króla włoskiego złym okiem było widziane, to w Paryżu ten sam akt pewnie więcéj jeszcze Wysoką Portę wzruszy.

Biskupi francuscy w liczbie przeszło sześćdziesięciu znajdują się obecnie w Rzymie. W salonach ultramontanów mówiono głośno o stałych przedsięwzięciach Stolicy Apostolskiéj, jakoto o gotowości opuszczenia przez Papieża Rzymu mówią. Zachowanie się ultramontanów we Francyi nie mało przyczyniło się do przyspieszenia ruchu. Ostatnia mowa p. Billault w senacie w kwestyi skargi zaniesionéj przez arcybiskupa z Rennes dowodzi, że rząd trzyma w ręku i złoży w razie potrzeby dowody wielkiéj choć utajonéj agitacyi. P. Billault w obec pięciu kardynałów odwołał się do śledztwa które dowiodło proboszczowi nadużycie wpływu za pomocą sakramentów.

Mirès ogłosił nową pożyczkę. Na jaki cel? Nie powiada, nawet nie wymienia państwa dla którego zaciągnąć chce tę bagatelne 200 milionów! *C'est pour un Etat.* Obiecuje bajeczne zyski któremi subskryptorowie podzielić się będą musieli z nim i z jego dawnemi akcyonaryuszami. Prospekt subskrypcyi jest czemś więcéj niż szarlatanizmem. Mirès głowę stracił, lub uzuchwalony powodzeniem sprawy, żartuje sobie z publiczności. Co na to powiedzą ci którzy w nim pracę i przemysł uwieńczony widzą? Dla nas tu Mirès niczem innem nie był jeno graczem.

Journal des jeunnes personnés N. 7 (Maj 1862) pod dyrekcyą panny Julii Gourand wielkiej przyjaciółki Polski i jej sprawy wydał z muzyką tłómaczenie francuzkie „Borna Montreuil“ hymnu „Z dymem pożarów.“

W Rheims drukuje się innej przyjaciółki naszej panny Benoit żywot Jana z Kent. We wstępie dość obszernym daje autorka rzut oka na stan obecny Polski i jej zasługi w chrześciaństwie. Obie te panie znane są licznym rodzinom w Poznańskiem i Galicyi.

Czytaliśmy w dzienniku lwowskim artykuł o przedruku dzieł Mickiewicza przez Brokhausa w Lipsku. Niegodne pogwałcenie prawa własności obura tu nas wszystkich. Spodziewamy się, że rodacy odpowiedzą niecnej frymarce zupełnym od pokupu wstrzymaniem się. Niech ten raz przynajmniej niedelikatność i nawet powiem, niesumienność wydawcy zostaną stratami materyalnemi ukarane. Lepiej drożej opłacać książkę niż ją mieć dostarczaną przez spekulacyę korzystającą z niemożności dochodzenia praw. Łatwo wydawcy w Lipsku zniżyć cenę wydania, skoro krzywdzi interesowanych, którzy go do odpowiedzialności pociągnąć nie mogą. Przy tej okoliczności przypominamy dawną także operacyę przedruku słownika francusko-polskiego i polsko-francuzkiego we Lwowie, która czystej straty 40 tysięcy franków pierwotnym wydawcom paryzkim przysporzyła. Była to zemsta zgromadzenia słynnego wpływem i niechrześciańskiemi praktykami.

W przeszłą niedzielę damy polskie za staraniem księżnéj Czartoryskiéj i hr. Działyńskiéj, urządziły koncert na korzyść ubogich w salach hotelu Lambert. Pierwsi artyści, jak panie Viardot, Garcia i Armand-Duplessis, pp. Wieniawski, Marchesi i inni brali udział w tym artystycznym wieczorze łącznie z innymi amatorami. Słyszeliśmy panią Laval z domu Lewkowiczównę, narodowe nucącą pienia. Pani Viardot śpiewała mazurka Szopena. Chóry dam doskonale wykonane zostały. Towarzystwo późno w noc rozeszło się pod wpływem wzruszającéj harmonii, i uprzejmego przez dostojne gospodynie przyjęcia. Biednym nie jedną łzę wieczór niedzielny osuszy.

Rzym 10 maja.

(☧) Wypadki tak dalece ważnemi i naglącemi się okazały, iż onegdaj w wieczór, jak w ostatnim moim liście tegoż rana pisanym zapowiedziałem, zebrała się nadzwyczajna rada dyplomatów u kardynała Antonellego w Watykanie; byli na niej posłowie austryacki, hiszpański i bawarski. Przedmiot obradowania nie jest wiadomy.

Jenerał Goyon wyjeżdża dnia 18 maja; wczoraj mniemano w ambasadzie francuskiej, że margrabia Lavalette nie wróci na tak krótki czas, albowiem od 1go lipca ma on swój urlop dyplomatyczny i jedzie na kąpiele do Vichy. Dziś jednak monsignor Berardi, wice-sekretarz stanu, a arcybiskup i nuncyusz *in partibus*, otrzymał depeszę, iż poseł wraca. Powrót p. Lavalette od dni niewielu przechodził przez równie zmienne koleje jak papiery na giełdzie. Zdaje się, iż margrabia odniósł zwycięztwo nad swoim współzawodnikiem, ale niewiadomo dotąd czy to zwycięztwo może się nazwać stanowczem; jakoż jenerał jest tylko wezwany, a nie całkiem odwołany z urzędu, i być może iż wróci. Ojciec św. lubi bardzo jenerała Goyon osobiście do siebie przywiązanego i niechętnego włoskiemu unitaryzmowi, i z przykrością widziałby go zastąpionym przez innego dowódzcę. Nadto w przekonaniu większości, zmiana i obostrzenie systemu wiązałoby się do tej zmiany osób. Wiadomo, że hr. Goyon jest całkiem przeciwny manifestacyom anti-papieskim; margr. Lavalette przeciwnie sprzyja im bardzo i żądał nawet od Cesarza, ażeby dał jenerałowi Goyon rozkaz nieprzeszkadzania takowym objawom. Stronnictwo Wiktora Emanula niemałej ztąd nabrało otuchy, i czując się być pod opieką posła, umyśliło wystąpić z pierwszą demonstracyą w dzień jego powrotu. Policya rzymska zwietrzyła ten plan i dała znać natychmiast o nim rządowi francuskiemu, który będąc z góry uprzedzonym, nie może nadal upoważniać ani znosić podobnych manifestacyj bez jawnego przyznania się do współnictwa z ich sprawami.

Dziś w południe Mehemed-Said wice-król egipski odwiedził Ojca św. Przyjmował go na samym ganku watykańskim monsignor Borromeo, marszałek nadworny Jego Świętobliwości całym otoczony dworem. Karmazynowo odziani tragarze, którzy Ojca św. noszą, czekali na pierwszych stopniach z lektyką, ale Mehemed-Said skłoniwszy się po muzułmańsku, to jest przykładając rękę do czoła marszałkowi nadwornemu, podziękował za ten wzgląd i wszedł pieszo na wschody z dwoma dostojnikami egipskimi, prowadzony przez mgra Borromeo i przez papiezkich szambelanów, i naczelników gwardyi szlacheckiej i szwajcarskiej, tudzież przez margrabiego Serlupi koniuszego wielkiego. Na ostatnim stopniu wschodów monsignor Pacca podkomorzy papiezki przyjmował Mehemed-Saida i wprowadził go do sali tronowej, gdzie Ojciec święty nań czekał. Oddawano egipskiemu baszy te same honory co cesarzom i królom. Wizyta wice-króla trwała przeszło trzy kwadranse; miał on długą rozmowę z Ojcem świętym, który mu darował prześliczną mozajkę, co natychmiast na fregatę odesłano. U kardynała Antonellego zabawił tyleż prawie czasu co u Ojca św., a z Watykanu udał się wprost na kolej żelazną i odjechał umyślnym pociągiem do Civitavecchia. Mehemeh-Said jest czterdziestoletnim na pozór mężczyzną, znakomitej tuszy i średniego wzrostu, rudawej brody i włosów i oczu wciąż przymrużonych, dla przyrodzonej podobno wa w spojrzeniu. Ubiera się bardzo zwyczajnie i prosto; nosi rodzaj czarnego kaftanu podobnego do naszych surdutów i fez brunatnej barwy; nic w jego stroju nie objawia wysokiego dostojeństwa, jakie piastuje. Odwiedziny te niesłychanie zadziwiły prasę włoską i stronnictwo przeciwne papieztwu. Sądzono, że Mehemed-Said uda się wprost z Neapolu do Livorna, gdzie go oczekiwano od dwóch dni i że widziawszy się co dopiero z Wiktorem Emanuelem, ominie Papieża....

Dnia jutrzejszego oczekują tu wielu biskupów. Veuillot przybył także. Pierwszy konsystorz publiczny odbędzie się w przyszły czwartek.

Dziś rano w kościele św. Piotra odbył się ślub księżniczki Sapieżanki z hr. Czackim. Dawał go książe Hohenlohe arcybiskup Edeski w. jałmużnik papieski. Ksiądz Borowski biskup żytomierski był obecny.

Wiedeń 18 maja. Wczoraj obie Izby Rady państwa miały posiedzenia. W Izbie wyższej uchwalono w trzecim odczycie ustawę o nietykalności listów, a następnie przystąpiono do przygotowawczych obrad nad budżetem. Sprawozdawca komisyi finansowej Pipitz złożył wnioski: 1° aby w obradach budżetowych iść tym samym porządkiem jak Izba deputowanych i natychmiast uchwalone części budżetu odsyłać Izbie niższej; 2° zawiadomić o tem rzeczoną Izbę; 3° wnioski te uznać za nagłe i jako nad takiemi zaraz obradować. Hr. Leon Thun w dość długiej mowie, — którą następnie unieważnił przez cofnięcie swojego wniosku mającego na celu zastrzeżenie się przeciw prejudykatowi podobnego na przyszłość postępowania podczas obrad budżetowych — starał się nacechować rolę opozycyi w tej Izbie. Wszelako mowa jego dla tego chromała widocznie, iż hr. Thun nie chciał oponować przeciw budżetowi, a więc oponował tylko przeciw formie jego przedstawienia. Słuszne były jego uwagi, iż nie można uchwalać szczegółowych pozycyj budżetowych, niemając w rękach całego operatu, lecz hr. Thun niewypowiedział śmiało całej myśli jaka była podstawą jego opozycyi, to jest kompetencyi Izby w rozbieraniu w ten sposób budżetu. Wniosek jego cofnięty nie przyszedł nawet pod głosowanie. Izba dopiero w piątek zacznie nad budżetem radzić.

W Izbie niższéj przed wzięciem pod obrady budżetu, najważniejszym przedmiotem było pismo deputowanego dalmackiego Jana **Macchiado**, zawiadamiające Izbę o złożeniu mandatu. Pismo to sprawiło wielkie wrażenie; osnowa jego jest następująca:

„Chęć przyczynienia się w miarę sił moich do polepszenia ekonomicznych stosunków Dalmacyi — zupełnie ubogiego kraju — spowodowała mnie, żem przyjął zaszczytny wybór deputowanego do Rady państwa. Jedną z głównych przyczyn zubożenia Dalmacyi, jest bez wątpienia ciężar podatków publicznych, które jako zupełnie nieodpowiednie stosunkowo do dochodów, wyczerpywały wszystkie źródła rolniczéj, handlowéj i przemysłowéj pomyślności i wyczerpują je jeszcze; dla tego każdy projekt mający na celu podwyższenie podatków albo tylko pozostawienie nietknięte teraźniejszego stanu rzeczy w Dalmacyi, byłby niezmiernie szkodliwy dla tego kraju koronnego. Z preliminarzów wys. Ministerstwa i z obrad wydziału finansowego wyświeca się zamiar nietylko nie umniejszenia istniejących podatków, ale nadto podwyższenia ich. Zasada ta przeciwną jest interesom całéj Dalmacyi, interesom moich wyborców i memu własnemu przekonaniu, a ponieważ mniemam, że nie jestem powołany, abym się wdawał w jakiekolwiek obrady nad podwyższeniem podatków, przeto składam mandat mój jako deputowany Rady państwa.“

Prezes oświadcza, iż zawiadomi o tém Ministeryum Stanu. Następnie przystąpiono do obrad nad budżetem Ministerstwa Sprawiedliwości.

P. **Toman** postawił wniosek, aby Izba wyraziła życzenie, iżby Rząd obsadzając posady sądowe wszelkich instancyj w krajach i królestwach reprezentowanych w Radzie państwa, uwzględniał ludy i plemiona i takich tylko mianował urzędników sądowych, którzy posiadają dokładnie języki narodowe. Mówca motywuje ten swój wniosek, że lubo zasada ta wypowiedzianą była w dyplomie październikowym i wyraźnie zatwierdzona w okólniku ministeryalnym, wszelako nie bywa przestrzeganą przez władze niższe. Owszem, władze stoją w sprzeczności z okólnikiem, a to zarówno co do konstytucyjnéj jak i narodowej jego strony. Mówca wchodzi w przykłady ze względu na język słoweński i przytacza złe i szkodliwe skutki, tam gdzie honor, majątek, życie nawet osób zawisło od mylnego zrozumienia języka nie dość dokładnie posiadanego. Wreszcie mówca przypomina, że N. Pan przeglądając we Włoszech pułki słoweńskie przed bitwą, w ich własnym języku do nich przemówił.

Dr **Waser** zwraca uwagę na polepszenie materyalnego bytu urzędników sądowych. Przypomina, że wiele głosów przemawia za podniesieniem powagi stanu sędziowskiego i zrobieniem go tarczą przed nadużyciem władz administracyjnych. Żądano wprowadzenia sądów przysięgłych, uznania nietykalności stanu sędziowskiego, lecz to ostatnie póty nie da się uskutecznić, dopóki urzędy sądowe nie będą tak wysoko płatne, aby dochody wystarczały na przyzwoite utrzymanie familii.

Dr **Rechbauer** wnosi, aby 40,000 złr. przeznaczyć ministerstwu dla wspierania auskultantów. Inne wnioski tyczyły się różnych poprawek celem podwyższenia dochodu najniższych posad sądowych.

X. **Litwinowicz** popiera wniosek Tomana. Muszę nadmienić przedewszystkiem — są słowa jego — iż tak mnie jak i przyjaciół moich po tej stronie wielce zasmuciło ostatnie głosowanie nad wnioskiem mniejszości (wydziału finansowego) Dra Taszka. Było to przecież życzenie, które powinno było znaleść w was Panowie uznanie, a było to życzenie ze strony waszych przyjaciół, którzy wiernie wam dotrwali, podczas gdy większa część Polaków was opuściła. Było to zresztą życzenie względem najwyższego trybunału w naszem cesarstwie, iżby on był obrazem Austryi, to jest aby najwyższa Izba sądowa składała się z tych samych żywiołów, z jakich składa się Austrya i które jej wielkości były źródłem. Nie usłuchaliście tego, poczęści umiem to sobie wytłumaczyć. Większa część was nie wie, co to znaczy, gdy lud w obec przedstawicieli N. Pana niemym jest. Nigdyście tego niedoświadczali, podziękujcie Bogu i oby was to nigdy nie spotkało.

Dalej przechodzi mówca do stosunków ludu ruskiego w Galicyi, którego języka nie rozumieją urzędnicy a pisma jego czytać nie umieją i z takowego szydzą sobie; a następnie występuje przeciw niemieckiej gazecie rządowej lwowskiej, która z Rusinami od dawna polemizuje i zarzuca im dążność separatystyczną, z powodu iż się oni o język upominają.

Deschmann powątpiewa, aby żądaniu Tomana mogło się stać zadosyć z powodu, iż język słoweński nie jest wykształcony należycie.

Rozprawy nad dodaniem stu reńskich do posad najniższych urzędników sądowych nie przedstawiają nic ważnego.

Wniosek Tomana został uchwalony, i to najważniejszą zasadniczą jest uchwałą tego posiedzenia, to jest iż Izba domaga się, aby przy obsadzaniu posad miano wzgląd na umiejących język krajowy urzędników sądowych. Uchwalono wreszcie budżety sądowe prowincyonalne; z czego wypada na Galicyę wschodnią 771,650 złr., na zachodnią 404,740, na Bukowinę 100,900 złr. Przyszłe posiedzenie we wtorek; na porządku dziennym: nowella karna, budżet ministerstwa stanu, trzeci odczyt dzisiejszych uchwał.

— W urzędowej części *Sürgöny* ogłoszony jest reskrypt ministerstwa skarbu z dnia 3 b. m., na mocy którego Węgry wraz z niegdy województwem serbskiem płacić mają dodatku do podatków stałych po 52 centów do każdego reńskiego na potrzeby funduszu indemnizacyjnego, a po 4½ centów na fundusz krajowy, zatem dodatki do podatków stałych wynosić mają w Węgrzech po 56½ %.

— Z Hermanstadu donosi telegram z d. 17 b. m. co następuje:

Uniwersytet narodu Saskiego (reprezentacya korporacyi Niemców w Siedmiogrodzie), obradował dziś nad dekretem gubernialnym tyczącym się

zwrócenia napowrot przedstawienia (do Cesarza) uniwersytetu z dnia 29go marca. Uniwersytet przypuszcza, że i rząd gubernialny pragnie, aby przedstawienie śpiesznie załatwionem zostało; wprawdzie Uniwersytet mniema mieć prawo złożenia go J. C. Mości także bez protokółu, wszelako odsyła rządowi gubernialnemu ponownie przedstawienie opatrzone protokółami, aktami i wotami odrębnemi celem przyśpieszenia przesłania takowego, obstaje jednak przy tém, że przedstawienie uchwalonem zostało jednomyślnie.

Dla zrozumienia tego telegramu przypomnimy, że gubernium siedmiogrodzkie odrzuciło przedstawienie Sasów o wybory do Rady państwa, a to z powodu, iż w tym względzie nie uniwersytet saski, lecz sejm węgierski ogólny, a przynajmniej sejm siedmiogrodzki ma prawo uchwały wydawać i czynić przedstawienia N. Panu. W Wiedniu bardzo źle przyjęto tę odpowiedź gubernialną i skutkiem tego nadano taką cechę owej odpowiedzi odmownej, jak gdyby nie była ona stanowczą, lecz że rząd gubernialny zwraca uniwersytetowi przedstawienie celem uzupełnienia go aktami, opatrzenia protokułem obrad i wotami oddzielnemi. Powtórnie więc uniwersytet uchwalił przesłanie przedstawienia wraz z żądanemi aktami, zastrzegając, że ma prawo przesłać przedstawienie bez allegatów i że mimo wotów odrębnych, uchwała ma moc taką jak gdyby jednomyślnie zapadła. Niezadługo przeto nadejdzie do Wiednia prośba do N. Pana od Niemców siedmiogrodzkich o zwołanie sejmu celem uskuteczenienia wyborów do Rady państwa. Uniwersytet saski miał tylko swoją odrębność korporacyjną do r. 1848. Trzy inne dawniej odrębne zgromadzenia narodowe tj. Madziary, Seklery i Rumuni, nie przedsiębrali dotąd żadnych kroków w celu przystąpienia do Rady państwa.

Królestwo Polskie.

Korespondenci nasi z Warszawy donieśli nam i dziś donoszą o aresztowaniach przed kościołami osób śpiewających pieśni nabożne z powodu majowego nabożeństwa tak w kościołach jako i pod figurami N. P. Maryi. Śpiewy te zawsze i dawniej się odbywały różnemi czasy, lecz nie doznawały przeszkody, a tem mniej prześladowania, które jest dziełem ostatnich dopiero czasów. Kantyczki, śpiewniki kościelne, aprobowane przez władzę świecką, mieszczą w sobie wiele z tych pieśni, które teraz ściągają na siebie prześladowanie, a zajścia na Lesznie dowodzą, że ocenienie karygodności jakiego śpiewu religijnego pozostawionem bywa najniższym organom policyjnym lub też kozakom. Z powodu tych zajść i kroków przedsiębranych skutkiem ich przez ks. Arcybiskupa Felińskiego, wydane zostało następujące ogłoszenie, które znajdujemy w urzędowej części *Dziennika Powszechnego* z d. 17 b. m. bez podpisu i daty:

„W tym tygodniu, w wielu kościołach, kilka osób, po większej części kobiet, nie należących do wyższych warstw społeczeństwa, śpiewało zakazane hymny.

„Prawie wszystkie zostały aresztowane przez policyę przy wyjściu z kościoła.

„Należy dodać, że znaczna większość wiernych nie tylko nie brała udziału w tych śpiewach, lecz nawet z pośpiechem opuszczała dom Boży, że co więcej, kilkakrotnie rozsądne głosy dały się słyszeć w celu powstrzymania skandalu.

„Biorąc z jednej strony na uwagę ostatnią okoliczność, a z drugiej nie chcąc odpowiedzieć odmową na zaniesioną do niego prośbę przez Najprzewielebniejszego Arcybiskupa Warszawskiego, jenerał-adjutant *Lüders*, pełniący obowiązki Namiestnika w Królestwie, raczył rozkazać, aby wieczorem dziś w sobotę i jutro w niedzielę, policya wstrzymała się od aresztowań przy wyjściu z kościoła za śpiewanie hymnów zakazanych, pozostawiając duchowieństwu wyłączne staranie wpłynąć za pomocą perswazyi na publiczność.

„Jeżeli pomimo tej próby uczynionej jedynie na prośbę Arcybiskupa, który spodziewa się iż potrafi wstrzymać złe bez nowych ofiar, hymny lub strofy, lub wiersze zakazane, dadzą się znów słyszeć w jednym lub kilku kościołach, aresztowania, którym chciano zapobiedz, rozpoczną się na nowo od poniedziałku 7 (19) jak poprzednio przy wyjściu z kościołów, gdzie będzie takowe śpiewanie, ażeby siłą przemódz tych co pozostaną głuchemi na głos perswazyi.“

— List z Warszawy z d. 9 maja umieszczony w Nr. 110 *Czasu*, mieścił w sobie opis strasznego wypadku zaszłego w d. 6 maja w Strzyżowie. W urzędowej części *Dziennika Powszechnego* z d. 17 b. m. wypadek ten opisany jest następnie:

„Dnia 24 kwietnia (6 maja), straszny wypadek, w którym można upatrywać akt obłąkania, miał miejsce w majątku hrabiego Franciszka Starzyńskiego, położonym w gubernii lubelskiej.

„Pułkownik żandarmeryi Masłowski, wysłany z Lublina dla odbycia przeglądu żandarmów w powiecie Hrubieszowskim, otrzymał oprócz tego rozkaz dopełnić rewizyę u niejakiego Bongarda, będącego w obowiązku w domu wzmiankowanego wyżej hrabiego. Wziął on z sobą kapitana żandarmeryi Cywińskiego i podoficera. Skutkiem rewizyi nastąpiło aresztowanie wzmiankowanego indiwiduum, mocno skompromitowanego. Już był prowadzony pod eskortą do jednej z ulic wioski przyległej majątkowi hrabiego, kiedy pod pozorem nadzwyczajnego pragnienia, prosił o pozwolenie, które natychmiast zostało mu udzielone, wejścia do domu należącego do rządcy. Pił tam herbatę, pilnowany przez oficerów żandarmeryi, kiedy syn hr. Starzyńskiego, dwudziesto-letni młodzieniec, wpadł z rewolwerem w ręku, pierwszym strzałem położył na miejscu podoficera, drugim ciężko ranił kapitana Cywińskiego, który umarł następnie skutkiem zadanej rany, trzecim strzałem ranił także pułkownika, i nakoniec wypadłszy za drzwi sam się zabił. Pułkownik Masłowski chociaż ciężko ranny, miał jednakże dosyć siły do doprowadzenia do Hrubieszowa aresztowanego, nie spotkawszy już po tem żadnego oporu.

„Jenerał Chruszczew dowodzący w Lublinie, bezzwłocznie zarządził w tej sprawie śledztwo sądowe, które prowadzą delegowani sędziowie cywilni i oficer żandarmeryi. Rezultat takowego będzie następnie ogłoszony.“

Niemcy.

Ponieważ sprawa heska jeszcze nie ukończona, a może nawet stać się zawiązkiem dalszych waśni, przeto przebieżemy po krótce historyę jej powstania po dziś dzień.

Elektorem heskim jest Fryderyk Wilhelm I, który od r. 1831 był rejentem kraju obok ojca swego, a w r. 1847 w listopadzie objął sam na siebie rządy. Pod wpływem rewolucyi lipcowéj we Francyi otrzymała Hesya konstytucyę w r. 1831, podobnie jak większa część małych państw niemieckich, na które rewolucya ówczesna wpływ wywarła. Elektor heski po uchwaleniu konstytucyi przez ówczesne zgromadzenie prawodawcze zaprzysiągł ją wraz z ojcem i przypuszczony został do współrządów. Po śmierci ojca jednak wśród reakcyjnego nacisku oświadczył, iż potrzeba poczynić w konstytucyi zmiany. Sejm wszelako uznał, iż przysięga księcia jako rejenta, na konstytucyę, obowiązuje go na całe życie. Wśród sporów tych wybuchła rewolucya lutego 1848 r. Nie było już oczywiście mowy o cofnięciu przysiąg na konstytucyę lub o ścieśnieniu jéj, lecz owszem wypadało przyjąć uchwalone przez Izbę poprawki a między in nemi nową ustawę wyborczą, która nosi datę 2go lutego 1849. W rok potem, w lutym 1850, gdy w całéj Europie reakcya się rozpościerać poczęła, Elektor powołał na ministra Hassenpfluga, niegdyś urzędnika pruskiego, który już raz był ministrem heskim i uważanym był za politycznego nauczyciela elektora. Zgromadzona Izba dała Hassenpflugowi wotum niezaufania, za co została odroczoną; za drugiem zebraniem Izba nie chciała uchwalić budżetu z powodu naruszenia konstytucyi; Elektor więc rozwiązał ją, a Hassenpflug wybierał podatki nieuchwalone, egzekwował protestujących, urzędników konstytucyjnych odsunął i obsadził urzędy swoimi wiernymi, a Elektor wyniósł się z Kasselu. W kraju panował nieład i samowola, i tak się ciągnęło aż do jesieni 1850 r. Przywrócony za staraniem Austryi w d. 1 maja 1850 Bundestag pomimo sprzeciwiania się Prus, które go uznać nie chciały, wziął zaraz w opiekę Elektora, zawezwawszy go, aby przywrócił w kraju powagę władzy monarchicznéj. Lud heski liczył wciąż jeszcze na pomoc Prus, zwłaszcza, że wojska pruskie gromadziły się na granicy heskiéj, jak gdyby chciały przeszkodzić zbrojnemu wdaniu się Bundestagu. Mimo tego Bundestag na ponowne żądanie Elektora uchwalił 25go paźdz. wysłać wojsko związkowe do Hesyi dla „przywrócenia prawnego porządku.“ Dnia 1go listopada weszły wojska bawarskie i austryackie z nakazu Bundestagu, nazajutrz wkroczyły pruskie. Zdawało się, że przyjdzie nieochybnie do wojny. Nie pozostawało Prusom nic innego, jak w imie wolności przemówić do Niemiec. Ulękły się tego. Padło wprawdzie kilka strzałów pod Bronzell, parę ludzi poległo, lecz natychmiast ustąpiły Prusy na słynnym zjeździe ołomunieckim, który uczynił Cesarza Mikołaja sędzią w Niemczech a Prusy sprowadził z drogi wiodącéj do supremacyi i uczynił je potulnym członkiem Rzeszy niemieckiéj. Hr. Brandenburg nieprzeżył tego upokorzenia, a odtąd Manteuffel nie przeszkadzał już egzekucyjnym wojskom gospodarować w Hesyi.

Po długich uciążliwościach egzekucyjnych Bundestag uchwalił 27go marca 1852, że konstytucya heska z r. 1831 wraz z poprawkami jéj z r. 1848 i prawem wyborczem z r. 1849 zniesioną jest, a rząd heski ma nową konstytucyę nadać krajowi, takową poddać pod zatwierdzenie stanom elektorstwa i przedłożyć Bundestagowi. Stało się to we dwa tygodnie, to jest Elektor ogłosił konstytucyę i zwołał nie zgromadzenie prawodawcze lecz stanowe, które jednak jak i wszystkie następne protestowały przeciw nowej ustawie i przeciw samowolności zniesienia konstytucyi z r. 1831, która miała za sobą uznanie Bundestagu. Tak się ciągnęło z małemi zmianami przez ośm lat, Elektor próbował to zmienić ministeryum to odroczyć stany lub rozpisać nowe wybory, lecz zawsze skutek ten sam bywał. Podatki były wybierane bez uchwalania; skargi szły do Bundestagu, w którym nieustający wydział do téj sprawy musiał być wyznaczony; dopiero odkąd rząd heski nie mógł liczyć na opiekę Prus, a rola Prus w Niemczech zaczęła się wzmagać, chciał raz przywieść rzeczy do końca, i już nie przedstawił stanom projektu konstytucyi do zatwierdzenia, ale nadał ją gotową wraz z prawem wyborczem. Konstytucya ta była wydaną w r. 1860. Na podstawie nadanego prawa wyborczego rozpisano wybory, ale wyborcy przed przystąpieniem do wybierania uczynili zastrzeżenie co do prawa wyborczego z r. 1849 i konstytucyi z r. 1831, a po zebraniu się, Izba pierwsze co uczyniła, było ponowienie téj protestacyi. Po rozwiązaniu téj Izby przy następnych wyborach powtórzyło się to samo,

Tymczasem zaprowadzenie w Austryi systemu konstytucyjnego, a bardziéj jeszcze ta okoliczność, że sprawa heska dawała zawsze Prusom broń w rękę przeciw Bundestagowi, następnie zaś coraz częściéj odzywające się w Izbach niemieckich głosy przeciw nielegalnemu stanowi rzeczy w Hesyi zniewoliły wreszcie Austryę, że postanowiła położyć koniec téj sprawie. Przekonawszy się, że hr. Bernstorff nie chciał się w Izbie pruskiéj deklarować daléj jak do stanu rzeczy przed r. 1848, tj. do konstytucyi z r. 1831, nie obowiązując się popierać zmian zaprowadzonych w niéj w r. 1848, tudzież ustawy wyborczéj z r. 1849, weszła w porozumienie z Prusami, i owocem tego był wniosek austryacko-pruski postawiony w Bundestagu d. 8 marca r. b., który brzmiał:

Zgromadzenie związkowe zechce zawezwać rząd elekt. heski, o przedsiębranie stosowych kroków, iżby konstytucya z r. 1831, zniesiona w r. 1852 weszła napowrót w wykonanie, pod zastrzeżeniem tych zmian mających być ułożonemi na drodze ustawodawczéj, które koniecznemi są do wprowadzenia téj konstytucyi w zgodność z ustawami związkowemi.

Wniosek ten był jak tylko można najumiarkowańszy, bo lubo przypuszczał on domyślnie ulepszenia i uzupełnienia konstytucyi takie jakie poczyniono w r. 1848 i 1849, jeżliby się na nie Izby wraz z Elektorem zgodziły; wszelako że gdy dopiero zgoda ta musiałaby być czemś przez kraj okupioną, zatem można było łatwo wnosić, iż Elektor zechce jeszcze coś utargować na Izbach. Wniosek poszedł swoim zwykłym flegmatycznym trybem do wydziału, gdzie bynajmniéj niespieszono się z jego załatwieniem, a wśród tego gabinet heski korespondował w notach dyplomatycznych, w których legalności tego wniosku zaprzeczał. Wreszcie zanim Bundestag uchwałę wydał, rząd heski ogłosił pod d. 29 kwietnia przepis, że każdy wyborca przystępując do wybierania deputowanego musi protokólarnie zdeklarować się za prawomocnością konstytucyi i ustawy wyborczéj z r. 1860; bez podpisu zaś swego na téj deklaracyi nie może wybierać. Zaraz też potem w d. 3 maja wyszedł edykt rozpisujący bezzwłoczne wybory na podstawie powyższego przepisu z d. 29go kwietnia. Tym sposobem rząd heski chciał, aby zanim Bundestag coś postanowi pod względem wniosku prusko-austryackiego, zebrała się Izba, wyszła z téj małéj mniejszości wyborców, którzy zawczasu się zobowiązali uznać konstytucyę oktrojowaną, a przez to samo wniosek rzeczony musiałby stracić całe swe znaczenie w obec spełnionego faktu.

Tymczasem wyborcy zanieśli do Bundestagu skargę przeciw przymusowi z powodu żądania od nich deklaracyi. Na posiedzeniu Bundestagu 8go b. m. skargę tę na naleganie posła pruskiego wzięto za punkt wyjścia do energicznego wystąpienia, gdyż postępek rządu heskiego jest zarazem obrazą wnioskodawców Austryi i Prus. Na nadzwyczajnem zebraniu się Bundestagu w d. 10 b. m. wniosek nowy austryacko-pruski radzi Bundestagowi upraszać Elektora o cofnięcie postanowień. Uchwała Bundestagu zapadła dopiero 13go, gdyż poseł heski żądał zwłoki regulaminem dozwolonéj. W d. 13 b. m. czteréj posłowie byli przeciwni wnioskowi: hanowerski, meklenburgski, heski i holsztyński. Tymczasem król pruski wysłał do Kasselu jenerała Willisena z misyą od siebie, zapewne groźną, a zarazem kazano dwom korpusom pruskim, saskiemu i westfalskiemu być w gotowości. Z Wiednia posłano 14go telegrafem upomnienie do Kasselu przedstawiając konieczność poddania się uchwale Bundestagu, i przeznaczając na ten cel posiedzenie Bundestagu w d. 15 b. m. Wieczór 14go przyszła z Kasselu odpowiedź nie odrzucająca stanowczo, lecz usprawiedliwiająca się tem, że rząd heski nie został jeszcze urzędownie zawiadomionym o uchwale Bundestagu z d. 13go b. m. Dnia 15go rano rząd austryacki przesłał telegrafem do Berlina doniesienie, iż popierać będzie dyplomatyczne kroki Prus, jakie bezpośrednio przez jenerała Willisena były prowadzone, i że Austrya dała polecenie swemu posłowi w Kasselu, aby wpłynął na rząd heski, by tenże dał odpowiedź przychylną na notę przez Willisena wręczoną i aby wstrzymał wybory.

Ostatnie te daty opierają się na półurzędowych austryackich cytacyach, podanych przez „Bióro Scharffa“, a przez *Gazetę wiedeńską* powtórzonych. Z nich się pokazuje, że Austrya przystąpiła do kroków oddzielnie przez Prusy przedsiębranych, zapewne w tym celu, aby Prusy jednostronnem działaniem nie osłabiły wpływu Bundestagu na tę sprawę. Byłoby to osobliwą rzeczą, gdyby Bundestag przymuszał Hesyę drogą egzekucyjną do przywrócenia konstytucyi z r. 1831, którą 12 lat temu na tej samej drodze egzekucyi zniósł.

Jenerał Willisen wrócił 16go do Berlina nie przywiózłszy z sobą odpowiedzi na notę pruską. D. 16 w południe posłowie austryacki i pruski wręczyli noty swe w Kasselu. Być może, że Elektór nie chce bezpośrednio traktować z Austryą i Prusami, nie przyznając im prawa stawiania jakichkolwiek żądań i że tylko z Bundestagiem rozprawiać się będzie zwykłą drogą raportów posła swego lub drogą komunikacyi urzędowej uchwał związkowych. Prusy jednak nie zaniechały przygotowań zbrojnych, w przewidywaniu nieprzewidzianych zajść, a więcej jeszcze dla większej powagi swoich kroków dyplomatycznych.

Na tem stanęła sprawa heska. Jeżeli Elektor czyniąc zadosyć wnioskowi uchwalonemu w Bundestagu cofnie swoje przepisy wyborcze, cała sprawa wróci tylko do tego stanu, jaki miała w dniu 8 marca r. b., to jest gdy był postawiony wniosek o przywrócenie konstytucyi z r. 1831.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 19 maja. Wczoraj nastąpiło zamknięcie wystawy sztuk pięknych. Losowanie obrazów zakupionych przez Dyrekcyę odbędzie się dnia 26go.

— Wczoraj odbyło się w kościele Bernardyńskim poświęcenie nowéj chorągwi stojącego tu obecnie pułku 73, imienia hr. Mensdorff-Pouilly. Właściciel tego pułku, jlny Gubernator Galicyi, zjechał w tym celu do Krakowa.

— W sobotnim numerze pisma naszego było umieszczone podziękowanie X. Szaflarskiego przełożonego OO. Bernardynów w Samborze, oznajmione Towarzystwu dramatycznemu z Nowego Sącza za danie przedstawienia teatralnego na koszta odnowy ołtarza w tymże kościele samborskim. Powtarzamy tę wiadomość o tym czynie z powodu, iż w rzeczonem ogłoszeniu pominiętą była data „Sambor 14 maja.“

— D. 11 b. m. przed wieczorem przed rozpoczęciem nabożeństwa majowego w kościele katedralnym w Lublanach przystąpiła młoda dziewczyna do konfesyonału, w którym siedział wikary kościelny i zaczęła się spowiadać. Naraz dobyła nóż kuchenny i z całą siłą ugodziła ku głowie księdza, którego jednak krata ochroniła od śmiertelnego ciosu. Dziewczyna jednak zamierzyła się powtórnie na księdza już nie przez kratę lecz z przodu konfesyonału, wszakże ksiądz przytomny widząc zamach, zręcznie wysunął w téj saméj chwili rękę i chwycił dziewczynę za ramię, a potem nóż jéj odebrał nie bez szamotania się. Pokazało się, że dziewczyna ta, córka pewnego nauczyciela, cierpiała obłąkanie, lecz wypuszczono ją z zakładu jako wyleczoną.

— Przypomną sobie może czytelnicy, że przed kilkoma miesiącami dwóch oficerów pruskich w Magdeburgu nazwiskiem Sobbe i Putzki dopuścili się zbrodni morderstwa na służącym, który im niedość wcześnie zdążył otworzyć bramę domu. Sobbe przebił służącego, będąc do tego podżegany przez swojego towarzysza. Zbrodnię tę chcieli zataić i jeden do drugiego rzekł wtedy: „Pies zdechnie, nikt nie widział!“— „Ja widziałem!“ zawołał ktoś oknem z dolnego mieszkania. Oficerowie rzucili się z pałaszami na ukaranie świadka, lecz ten ratował się przymknąwszy okiennicę. Sobbe skazany był na 5 lat twierdzy, Putzki na 2 lata i obu osadzono w Głogowie. Wkrótce jednak więźniowie znikli z twierdzy i niedowiedziano się o nich wcześniéj, aż kiedy stanęli w Ameryce. Obaj byli w twierdzy bez grosza, do Ameryki dostali się nie zadarmo, a do tego z papierami fałszywemi, które im przeprawę przez Europę ułatwiły. Nie wartoby o tem wzmianki, gdyby nie ta okoliczność, że Sobbe i Putzki udają w Ameryce emigrantów polskich, oficerów, starając się o wejście do służby amerykańskiéj. Sobbe przezwał się Soblowskim, a Putzki Popowskim.

— Jutro we wtorek dnia 20 maja, Ś. Bernarda Seneńskiego.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Tarnów 16go maja. Na dzisiejszym targu praktykowano w przecięciu ceny następne w w. a.

Pszenica	(za mierzycę)	4·48
Żyto	„	2·75
Jęczmień	„	1·90
Owies	„	1·15
Groch	„	5·00
Bób	„	3·00
Proso	„	2·00
Tatarka	„	2·10
Kukurydza	„	4·00
Ziemniaki	„	0·90
Drzewo twarde	(za siągę)	9·50
„ miękkie	„	7·25
Konicz na paszę	„	1·40
Siano	(za centnar)	1·30
Słoma	„	0·70

Biała 17go maja. Dzisiaj praktykowano w przecięciu ceny następne w wal. austr.

Pszenica	(za mierzycę)	5·37
Żyto	„	3·43
Jęczmień	„	2·72
Owies	„	1·42
Drzewo twarde	(za siągę)	6·00
„ miękkie	„	4·00
Siano	(za cent.)	0·85
Słoma	„	0·93

Wrocław 16go maja. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebrnych pruskich (po 5 cent. w. a. oprócz *laży*).

	przed.	*śred.*	*pośled.*
Pszenica biała	82-84	80	70-75
„ żółta	80-82	78	70-75
Żyto	58-59	56	53-56
Jęczmień	36-38	35	32-34
Owies	25-28	24	22-23
Groch	54-57	50	44-47

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Kassel 17 maja. Rząd heski nieoznajmił do dziś dnia ani Prusom ani Związkowi swojej powolnej decyzyi; dziś odbędzie się rada ministrów, po której ma być dana odpowiedź; domniemywają się, że takowa niechybnie nie będzie przyzwalającą, lecz prawdopodobnie jak dotąd wybiegliwą, ażeby zyskać na czasie.

Kassel 18 maja. Na wczorajszej radzie ministrów Elektor miał zarządzić uchylenie obu rozporządzeń wyborczych (z 29 kwietnia i 3 maja). Mówią, że ministrowie byli przeciwnego zdania. Do tychczas wiadome są tylko wypadki jednozgodnego wstrzymywania się od wyborów, wybory zatem faktycznie niepowiodły się.

Sztutgart 17 maja. Dzisiejszy *Staats-Anzeiger* zaprzecza doniesieniu urzędowej pruskiej *Stern Ztg*, jakoby Wirtemberg wspierał rząd elektorsko-heski. Wirtemberg przeciwnie, wyraźnie wstawił się u wpływ mających współzwiązkowych a mianowicie w Wiedniu, za przywróceniem konstytucyi heskiej i nawet świeże w powyższy sposób wyraził się w obec samego rządu hesko-kasselskiego.

Sztutgart 18 maja. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych wniesiono mocyę względem ustanowienia rządu związkowego, ponad wszystkiemi z osobna rządami stojącego, wraz z reprezentacyą ludu dla wspólnych spraw prawodawczych, następnie wniosek względem przemiany konstytucyi związkowej. Minister Hügel odpowiedział na interpelacyę Mittnachta: Zadawalniające rozwiązanie kwestyi heskiej, dałoby się tylko uskutecznić przez przywrócenie ustawy konstytucyjnej i ustawy wyborczej z r. 1849, która jest składową częścią prawa konstytucyjnego.

Tryest 17 maja. Do Genui przybyło 14go 1000 rekrutów sycylijskich z Messyny.

Paryż 18 maja. Dzisiejszy *Monitor* ogłasza następującą depeszę wice-admirała Jurien de la Gravière z Orizaba z d. 20 kwietnia. Francuzi wyruszywszy z Kordowy d. 18go b. m. po kilku pomyślnych utarczkach kawaleryi, weszli dziś rano do Orizaba. Wojsko meksykańskie cofnęło się. Stan zdrowia w wojsku francuskiem jest dobry. Hiszpanie wsiadają w Vera Cruz na okręty.

Medyolan 17 maja. Dzisiejsza *Perseveranza* pisze: Pogłoska o dymisyi Confortego wyraźniej dziś występuje. Przeszłej nocy przybyło tu 123 ochotników aresztowanych w Bergamo, a wieczór powieziono ich do Alessandryi.

Turyn 16 maja (przez Paryż). Dziejsza urzędowa Gazeta pisze: W Lombardyi uwięziono stu ex-Garibaldystów, którzy zamierzyli zrobić wyprawę na granicę. Pospólstwo w Brescii, które usiłowało wyswobodzić aresztowanych, odparte było siłą. Raniono trzy osoby, a jedną zabito. Okólnik rządowy zaleca prefektom, aby wspierali rząd i uśmierzali podobne usiłowania, mogące sprawę Włoch skompromitować.

Turyn 17 maja. *Opinione* donosi, że liczba aresztowanych ochotników wynosi 300.

Londyn 17 maja. Z Nowego Jorku wiadomości z 7go b. m. nadeszłe donoszą, że po opuszczeniu Yorktown, unioniści ścigali seperatystów do Williamsborough i pobili ich tylną straż, poczem ci ostatni opuścili Williamsborough, i przesunęli się w górę rzeki aż do West-Point. Blokada Nowego Orleanu zniesiona.

Dziś miała się ważna toczyć kwestya w wydziale finansowym Izby deputowanych Rady państwa. Wydział odrzucił był projekt podwyższenia podatku ziemnego więcej z politycznych niż z finansowych względów, gdyż chłopi galicyjscy zagrażali wyjściem z Izby. Natomiast wydział miał dziś obradować nad znacznie większem podwyższeniem podatku od rent, aniżeli było w projekcie rządowym, czego się rząd obawia, gdyż papiery austryackie musiałyby spaść i podatek taki byłby poprostu konwersyą papierów; tudzież obawia się rząd, aby wydział nie przemawiał za zaciągnięciem pożyczki, która w obec podwyżki podatku od kuponów i w obec nie spieniężonych obligacyj z r. 1860, byłaby dziś niepodobną do zrealizowania bez ogromnych strat.

Nie mamy dziś z Warszawy żadnych późniejszych wiadomości o wypadkach na Lesznie, o których już w niedzielnym numerze pisma naszego wspomnieliśmy, a które są także podane w powyżéj zamieszczonym liście z Warszawy. Widać z niego wszelako, że X. Arcybiskup Feliński był również jak jego poprzednik postawiony w konieczności bronienia obrzędów religijnych przed wszechwładztwem militarno-policyjnem, a nawet że zagroził ponownem zamknięciem kościołów. Duchowieństwo ma dziś wielką misyę, bo przypadła mu w Królestwie Polskiem misya, jaką niegdyś naczelnicy kościoła wykonywali w obec mocarzy tego świata. Misyę tę pełni ono, a zwycięstwo będzie po jego stronie.

Dziś miało nastąpić otwarcie obu Izb sejmowych w Berlinie. Z powodu stanu sprawy heskiej jest domniemanie, że sam król otworzy Izby. *Gazeta Szląska* zamieszcza telegram berliński, który z najlepszego jak utrzymuje źródła ma wiadomość, iż rząd wtedy tylko uważać się będzie za zupełnie zadowolnionego z rozstrzygnięcia kwestyi heskiej, jeżeli ta jak najzupełniej załatwioną zostanie. W wyborach ponownych w drugim okręgu wyborczym w Berlinie obrano deputowanym Dr. Jana Jacobiego 250 głosami przeciw właścicielowi dóbr Banck, który miał 225 głosów. W sobotę odsłonięto w Berlinie pomnik jenerała hr. Brandenburga, niegdyś prezesa rady ministrów, przybocznego syna Fryderyka Wilhelma III.

Sprawa heska jeszcze nie rozstrzygnięta, lubo wszystko przemawia za bliskiem ustąpieniem Elektora, który się przekonał, iż niemoże liczyć do tego stopnia na antagonizm Austryi i Prus, aby go ten uratował, albo mu jeszcze dopomógł jak w r. 1850. Austrya niemoże stawiać na kartę swojego w Niemczech znaczenia, które ucierpiałoby wiele, gdyby niepoparła wnioskami swemi wniosków pruskich, a że się sama oświadczyła za reformą Bundestagu i systemem reprezentacyjnym, to bardziej jeszcze musi zważać na uszanowanie tej zasady w Niemczech. Prusy sądzą, że będą musiały użyć siły, aby zmusić rząd heski. W tym celu jenerał piechoty Schack zamianowany został naczelnym wodzem 4 i 7go korpusu armii, a jenerał Bonin dowódcą 4go korpusu, który miałby naprzód wkroczyć do Hesyi. Zdaje się wszelako, że do tego nie przyjdzie, bo rząd heski ustąpi w ostatniej godzinie. Wszelako jeszcze to nie rozstrzyga kwestyi przywrócenia konstytucyi z r. 1831, o co rzecz się toczy w Bundestagu.

Dnia 16 b. m. przypadło otwarcie zjazdu biskupów katolickich w Rzymie. Dniem już poprzednio pierwsze posiedzenie mieli biskupi, których nie więcej było jak 50. Dopiero większa część zjedzie się w te dni. Arcybiskup Gnieźnieński wyjechał przez Paryż i Marsylię na ten zjazd. Arcybiskup wiedeński nie jedzie wcale, w ogóle zaś bardzo mało będzie na tym zjeździe biskupów z cesarstwa austryackiego. Jenerał Goyon miał wyjechać z Rzymu wczoraj 18go.

Podobnie jak *Monitor*, mówi również półurzędowy *Giornale di Napoli*, że książę Napoleon niema wcale specyalnéj misyi w Neapolu, a zarazem ostrzega, aby nieprzywięzywano do téj podróży przedwczesnych nadziei ze względu na rozwiązanie kwestyi rzymskiéj, gdyż takowe nadzieje utrudniłyby jeszcze kroki mogące ku temu doprowadzić. Jest to jak się zdaje, ostrzeżeniem, aby niezrobiono na granicy rzymskiéj lub w samym Rzymie jakowéj demonstracyi. Tymczasem stronnictwo ruchu zamierzyło uderzyć na Tyrol południowy, ale rząd wcześnie zawiadomiony, jednych uwięził, drugich odesłał w głąb kraju a nawet zaryzykował zerwanie z Garibaldim, byle wstrzymać ten krok mogący go wciągnąć w wojnę przedwczesną.

Doniesienia z Dubrownika w pobliżu teatru wojny czarnogórskiej sięgające do 16go mówią o wzięciu w d. 13 Niksiczu szturmem przez Czarnogórców, i zabraniu 800 jeńca, między którymi był mudir. Jeńców odprowadzono do Cetyni. Powstańcy hercegowińscy pod dowództwem Babicza, a Czarnogórcy pod dowództwem Wukiticza obsaczyli wszystkie drogi i wąwozy, przecinają Turkom dowozy żywności, rabują i niszczą do koła wsie aby pozbawić wojsko tureckie wszelkich środków utrzymania się. Pod Wilaczem 2000 Turków trzymanych jest w obsaczeniu, lecz się nie ruszają, lękając się wyjść z oszańcowanego obozu. W parlamencie angielskim podsekretarz stanu spraw zagranicznych p. Layard zaprzeczył jakoby z urzędu wiarogodności depesz z Dubrownika rozsyłanych po Europie. Ponieważ Anglia jest w tej chwili protektorką Turcyi, a nadto klęski tureckie szkodziłby mogły pożyczce tureckiej w Anglii zawartej, przeto w oczach p. Layarda Turcy nie mogą być przez powstańców i Czarnogórców pobici. Otóż wzięcie Niksiczu niemoże być uważanem za bajeczkę. A lubo nie jest to twierdza niezdobyta, wszelako źle musi być z turecką walecznością w Hercegowinie, skoro górale nienawykli do zdobywania twierdz, wzięli ją szturmem. Wypadek ten będzie może hasłem do rozszerzenia się powstania, bo wątpiących i lękliwych łatwo może przeciągnąć na stronę czarnogórską.

Wiadomości z Meksyku niewyjaśniają wcale przyczyn nieporozumienia między wojskami francuskiemi i hiszpańskiemi, tudzież powodów wycofania się jenerała Prim z wyprawy. Trudno przypuścić, aby książę Reuss działał na własną rękę i należałoby szukać źródła tego w wpływie angielskim na gabinet hiszpański. Wiadomo tylko z doniesień dochodzących do 30 kwietnia z Vera Cruz, że pierwsza brygada hiszpańska wysiadła na ląd w Hawannie, a reszta miała opuścić Vera Cruz i wsiąść na statki przewozowe. Już to drugi raz głoszą o wycofaniu się wojsk hiszpańskich z wyprawy. Lord Palmarston na posiedzeniu Izby deputowanych w d. 16 zapowiedział przedłożenie papierów do sprawy meksykańskiéj, lecz zarazem oznajmił, iż niezna innych zamiarów Francyi nad te, które są wypływem ugody w październiku r. z. zawartéj. Oczywiście, że Anglia ignoruje urzędownie cel wyprawy, który jéj niebył komunikowany, aby w danym razie mogła się oprzeć takowemu, gdyby on zmierzał do wzniesienia tronu lub tem więcéj narzucenia panującego.

Parowiec „Ameryka“ przybyły do Tryestu przywiózł pocztę indyjską. Doniesienia jéj sięgają do 26go kwietnia z Bombaju, a 24 z Kalkuty. Wpadnięcie Persów do Afganistanu i wzięcie Farrah potwierdza się. Dost Mohamed maszeruje na Kandahar. Rao Sahib synowiec Neny Sahiba i twórca ostatniego spisku w stolicy Nizamu, dostał się w niewolę. Nena Sahib przebywa podobno w Tybecie. W Delhi znaleziono skarb w ilości stu tysięcy funtów szterl. Sułtan Achmet Jan stoi podobno w Farrah w 14,000 ludzi. Wojska perskie są bardzo liczne. Cały Afganistan zaniepokojony. Dost Mohamet gotów jest wydrzeć Herat Achmetowi Janowi albo zginąć pod jego murami. Murrowie na granicy afganistańskiéj Pendżabu wzburzeni są. W Indyach częste zdarzają się podpalania.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Berlin 19 maja. Książę Hohenlohe-Ingelfingen prezes Rady ministrów zagaił dziś Izby sejmowe. Mowa tronowa oznajmia za rzecz niezawodną przywrócenie rychłe konstytucyi heskiej z r. 1831 i wyraża obstawanie przy zasadach wypowiedzianych przez króla w czasie objęcia rejencyi (program listopadowy 1858 r. *P. R. Cz.*) Słychać za rzecz pewną, że rząd pruski obrażony w osobie jenerała Willisena, przesłał rządowi heskiemu *ultimatum*, w którem domaga się usunięcia dzisiejszego ministerstwa w ciągu 48 godzin.

Rzym 18 maja. Jenerał Goyon wyjechał dziś z Rzymu.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 19 Maja.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp.	355	351
Ruble srebrne nowe na mon. polską agio . „	112	110
Talary pruskie za 150 złr. now. . . . . talar	77	76
Srebro nowe . . . . złr.	132	130
Półimperyały rosyjskie . . . . „	0 80	10 65
Napoleondory 20 fr. . . . . „	0 56	10 46
Dukaty holenderskie ważne . . . . . . „	6 30	6 20
„ austryackie . . . . . „	6 28	6 18
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon. „	86⅔ —	85⅚ —
„ „ „ „ na wal. aust. „	82 75	82 —
Obligacye indemn. z kuponami . . . „	73 25	72 25
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup. . „	85 —	84 —
Akcye kolei gal. bez kup. zupełnie wpłacone „	239½	237¼
Listy zastawne polskie z kuponami . . złp.	102	101¼

Wiedeń 19 Maja (telegraf.)	złr.	c.
5% Metaliki	71	65
5% Pożyczka narodowa	85	5
Akcye banku narod. wiedeńs.	843	—
„ banku kredytowego	219	70
Srebro.	30	65
Londyn 10 funt. szterl.	132	—
Dukat pojedynczy	6	28

Wiedeń 17 Maja.		
Pożyczka skarbowa.		
5% Metaliki na wal. austr.	67 80	67 70
5% Pożyczka narodowa	85 —	84 80
5% Metaliki na mon. konw.	71 80	71 70
5% Oblig. indemniz. niższej Austryi	88 50	88 —
5% „ „ węgierskie	74 50	74 —
5% „ „ chorw. słow. ban. .	74 75	74 —
5% „ „ galicyjskie	73 10	72 70
5% „ „ bukowińskie	71 50	70 75
5% „ „ siedmiogrodzkie . .	72 —	71 25
5% Pożyczka nowa wenecka	100 50	99 50
Listy zastawne.		
5% banku narod. 12 miesięczne	100	99 50
„ „ „ 6 letnie	103 25	102 75
„ „ „ 10 letnie	100 —	99 50
„ „ „ losowane w wal. austr. .	86 80	86 70
4% Tow. kredyt. galicyjskie	81 —	80 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe	98 60	98 40
„ „ „ z r. 1839 całe	143 —	142 50
„ „ „ z r. 1854 na 4%	98 50	98 —
Bilety rentowe Como	17 10	16 80
Losy zakładu kredytowego	135 80	135 60
„ tryestskie na 4½ %	128 —	127 —
„ żeglugi par. na Dunaju	102 75	102 25
„ Księcia Esterhazego na 40 złr.	102 —	101 50
„ Księcia Salm „ 40 „	39 75	39 25
„ Księcia Palffy „ 40 „	38 50	38 —
„ Księcia Clary „ 40 „	37 —	36 75
„ Hr. St. Genois „ 40 „	38 25	38 —
„ Miasta Budy „ 40 „	37 50	37 —
„ Księcia Windischgrätz „ 20 „	23 30	22 80
„ Hr. Waldstein „ 20 „	25 25	24 75
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	15 50	15 25
Akcye bankowe i przemysłowe.		
Akcye banku narod. austr.	842	840 —
„ zakładu kredytowego	219 20	219 10
„ żeglugi parowej na Dunaju.	457 —	455 —
„ kolei północnéj Ces. Ferd.	2262	2260
„ „ rządowéj	273 —	272 —
„ „ zachodniej Ces Elżb.	168 25	167 75
„ „ Pardubickiej	133 50	133 30
„ „ Nadcisańskiej	147 —	147 —
„ „ Południowéj	282 —	281 —
„ „ Galicyjskiej	238 50	238 —

Kursa zagraniczne (3 miesięczne).	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol.	3½	—	—
Augsburg 100 zł. nadreń.	3½	111 25	111 —
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	111 35	111 25
Genua 100 lirow piem.	6½	—	—
Hamburg 100 marków	3	98 50	98 30
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów	6½	—	—
Londyn 10 funtów	2½	132 25	132 15
Paryż 100 franków	3½	52 25	52 20

Waluty.		
Cesarkie korony	18 15	18 10
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	6 28	6 26
„ „ obrączkowe	6 28	6 26
Złoto *al marco*	—	—
Napoleondory	10 56	10 53
Suwereny	—	—
Fryderyki	—	—
Luidory	—	—
Suwereny angielskie	13 28	13 23
Imperyały rosyjskie	10 83	10 78
Srebro	131 —	130 50
„ kupony	131 —	130 50
Talary związkowe	1 96½	1 95½
Pruskie bilety kasowe.	1 96½	1 95½

Lwów 15 Maja		
Dukat holenderski	6 26	6 18
„ austryacki.	6 27	6 20
Półimperyał rosyjski	10 82	10 67
Rubel rosyjski.	2 8	2 5
Talar pruski.	1 98	1 95
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr. .	81 30	80 60
„ „ „ „ „ w mon. kon.	85 30	84 60
Oblig. indemn. bez kupon.	73 38	72 68
Pożyczka narodowa bez kupon.	85 13	84 43

Warszawa 17 Maja.		
Półimperyały . . . . rubli	—	5 70
Obligi skarbowe . . . . „	91 73	—
kupon	—	— 52⅔
Listy zastawne III okresu . . . . . . rubli	15 3	—
kupon	—	— 24⅙
Akcye kolei żelaznej warszawsko-wiedeńskiej	—	—

Wrocław 17 Maja.		
Banknoty austryackie w mon. nowéj	76⅚	—
Polskie bilety bankowe	87¾	—
„ listy zastawne	87¼	—
Poznańskie listy zastawne 4%	—	103¾
„ „ 3½%	98⅝	—
Obligi kolei krak.-szląz.	—	—

Paryż 16 Maja.		
Renta 3%.	70	60

Londyn 16 Maja.	
Konsole.	92

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7 rano; 3. 30 po południu = do *Warszawy* 8 rano; 3. 30 po południu = do *Wrocławia* 8 rano = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8. rano = do *Lwowa* 10. 30 rano, 8. 30 wieczór = do *Rzeszowa* 6. 15 rano; = do *Wieliczki* 11 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed poł.; 2. 15 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed poł.; 2. 26 po poł., 7. 56 wieczor.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 4 rano; 5. 10 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 1. 40 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus 5. 27 wieczor = ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano = z *Rzeszowa* 7. 40 wieczor; = z *Wieliczki* 6. 40 wieczor.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 34 przed południem; do *Lwowa* 9. 30 rano; 9. 15 wieczór.

Przyjechali od 17 do 19 Maja 1862.

HOTEL SASKI. Hipolit hr. Lubieniecki wł. dóbr, Hugon Gerlach agronom, Hieronim Nowacki z siostrą, Tytus Dembowski, Zygmunt Rozenzweig ob. z Królestwa. Władysław hr. Baworowski wł. dóbr ze Lwowa. Władysław hr. Romer, Julian bar. Brunicki z fam., Barbara Kodrębska, Jadwiga Gumińska, Kalikst Dembiński ob, z Galicyi, Henryk Makowiecki ob. z gub. Mohilewskiéj. Franciszek Ożegalski z Libidzy. Teodor Scherner kup. z Granicy, Adolf Piotrowski pełnom. z Bieliny.

Wyjechali: Stanisław hr. Rej, hr. Władysław Baworowski, Bar. Josika jen. huz., Wilhelm hr. Siemieński do Wiednia. Adam hr. Brzostowski, Franciszek Hoszard, Stanisław Brandys, Stanisław Jabłonowski, Włodzimierz Bobrownicki, Wiktorya Nowotna, Teodor bar. Lipowski, Józef Karol Jakubowski do Galicyi. Feliks Rożnowski do Wiednia, Tytus Dembowski do Warszawy. Wincenty Lekczyński z żoną, Aleksander Rzewuski do Królestwa.

HOTEL DREZDEŃSKI. Adolf kaw. Hildebrandt ob. z fam. z Drezna. Julia Rozenstern ob. z Warszawy. Cassian Pitalas aptek. z Kamieńca podolsk. Edward Homolacz właśc. dóbr z Gnojnika. Apolonia Jordanowa wł. dóbr z Tarnowa. Józefa Brandysowa wł. dóbr z Kalwaryi.

Wyjechali: Maksymilian Marszałkowicz ob. do Kamienicy. Aleksander Komarnicki ob. do Galicyi. Stokłosiński Wojciech prob. do Karlsbadu.

HOTEL POLLERA. Edward ks. Lichtenstein, Reimund br. Manner, Edward Kellermann ck. radca z Wiednia. Jan Zadurowicz wł. dóbr ze Lwowa. Wilhelmina Mikietowa, Konstanty Zgodziński ob., Teodor Molinari kup. z fam., Herman Münter właścic., dóbr z synem, Kajetan Wolski z Galicyi. Karol Jaschek kupiec z Opawy. F. Knödgen z Niemiec. Dr Kranz rabin z Oświęcima.

Wyjechali: Edward ks. Lichtenstein do Berna. Franciszek ks. Woroniecki, Artur hr. Gołuchowski do Wiednia. August Teter kup. do Wrocławia. Jan Sabelle, Franciszek Sedrucki pryw. do Bielska. Edward Ringer, S. Nimschin kup. do Żywca. Łucya Cybulska właś. dóbr do Galicyi. Jakób Naimski z żoną do Warszawy. Jan Zadurowicz do Wiednia. Wilhelmina Mikietowa, Konstanty Zgodziński do Galicyi. Dr Krauz rabin do Oświęcima.

✝ (676-1)

We Środę dnia 21 Maja r. b. o godzinie 9 z rana odprawi ZGROMADZENIE XX. AUGUSTYANÓW za duszę ś. p.

FRANCISZKA BORGIĄSZA

ZNAMIĘCKIEGO,

dziedzica dóbr Zembrzyce

ŻAŁOBNE NABOŻEŃSTWO,

jako za szczególnego Dobrodzieja kościoła ŚW. KATARZYNY, na które Familię, Przyjaciół i znajomych zaprasza.

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	Wys. bar. w lin. par. przez 0 °Reaum	Stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. pewietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	STAN NIEBA	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
17	2	328‴ 60	+12'0	91	zachodni średni		deszcz i grzmot	+ 9'9	+17'7
	10	29 18	11 2	93	wschodni słaby		po południu deszcz		
18	6	29 62	10 4	96	„ „		deszcz		
	2	29‴ 84	+16 6	69	zach.-poł. „			+8'0	+17'1
	10	30 00	12 1	88	wschodni słaby		deszcz		
19	6	30 00	10 9	90	wsch.połn.mocn.				

W Drukarni „CZASU“.

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*